Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„PRAWDZIWA WIELKOŚĆ POD NIESZCZĘŚCIA MŁOTEM KSZTAŁT DOSKONAŁY PRZYBIERZE".

(Asnyk)

Nr. 254 A — Warszawa, niedziela 28 sierpnia 1938 r. — Rok XIII

Czechosłowacja widzi ratunek w bloku „ABC"

Obawy przed żydowską prowokacją

Konieczna jest polityka stanowcza, ale ostrożna

Sprawa Czechosłowacji budzi duże zainteresowanie w społeczeństwie polskim. Jest to tym dziwniejsze, że społeczeństwo polskie na ogół mało się interesuje sprawami zagranicznymi. W tym jednak wypadku istnieje poczucie, że sprawa Czechosłowacji to nie jest normalna sprawa „zagraniczna", lecz jak gdyby przedłużenie sprawy polskiej. To też w momentach, gdy sprawa zaostrza się jeszcze bardziej, niż normalnie, do redakcji kierowane są telefony, a nawet listy, wyrażające zaniepokojenie i domagające się odpowiedzi, które by wyjaśniły sytuację.

Czechosłowacja w ostatnich latach nie cieszyła się sympatiami Polski. Tłumaczyć to należy z jednej strony różnymi błędami polityki Czechosłowackiej, która nie jednokrotnie rozdrażniała opinię publiczną polską. Z drugiej strony niewątpliwie w Polsce uprawiana była specjalna propaganda, zmierzająca do przedstawienia Czechosłowacji w świetle nieprzychylnym. W tych warunkach tym dziwniejsze wydaje się nastawienie społeczeństwa polskiego, które z takim zaniepokojeniem śledzi konflikt Czechosłowacji z Trzecią Rzeszą. Mimo woli nasuwa się tu myśl, że w społeczeństwie polskim przemawia głęboki instynkt polityczny.

CZESI ZMIENIAJĄ STOSUNEK DO POLSKI

Również w społeczeństwie czechosłowackim następuje radykalna zmiana ustosunkowania się do Polski. Pod wpływem grożącego niebezpieczeństwa Czechosłowacja kieruje swój wzrok na potężniejszą słowiańską sąsiadkę. W społeczeństwie czechosłowackim zaczynają nurtować poglądy, że dla Czechosłowacji niezbędnym wyjściem z ciężkiej sytuacji jest oparcie się o jakąś większą całość. I tu wzrok ludzi bardziej przenikliwie patrzących kieruje się na- Polskę. Oparcie się bowiem o Niemcy byłoby aktem rozpaczy. Rosja jest daleka, zajęta swoimi wewnętrznymi sprawami, w dodatku nie byłoby rzeczą przyjemną, jak powiadają niektórzy Czesi, być tylko jeszcze jednym „S" w ZSRR.

BLOK ABC

Dlatego poglądy o konieczności stworzenia bloku państw środkowo - wschodniej Europy. któryby mógł stawić czoło Trzeciej Rzeszy, znajduje w Czechosłowacji zwolenników. Znajduje on oddźwięk zwłaszcza w młodszym pokoleniu. Zjawiają się tam tęsknoty do wielkich planów i wielkiego działania. Stąd chęć do stworzenia takiego instrumentu, który by takie działanie umożliwił.

Oczywiście stworzenie takiego bloku byłoby możliwe jedynie w wypadku zatarcia różnic ideowych, jakie dzielą Polskę i Czechosłowację. Rozrost idei nacjonalistycznych, który się powoli zaczyna wśród młodego pokolenia czeskiego, pozwala wierzyć, że przepaść ideowa, jaka dzieli Polskę i Czechosłowację, będzie zasypana i nie stanie się przeszkodą do stworzenia bloku słowiańskiego. Można więc mieć nadzieję, że nie powtórzą się smutne wypadki z XV wieku, gdy Polska i Czechy nie potrafiły stworzyć odpowiedniego odporu dążeniom niemieckich Habsburgów. Myśl o bloku słowiańskim jest zwłaszcza popularna w kołach słowackich.

W społeczeństwie czeskim zaczyna powstawać zrozumienie, że tego rodzaju polityka nie może mieć miejsca bez poważnego zreformowania wewnętrznych stosunków w Czechosłowacji. Oczywiście chodzi tu o uregulowanie spraw mniejszości polskiej, ale przede wszystkim o rozwiązanie zagadnienia słowackiego. Blok Adriatyk — Bałtyk — Czarne Morze ma realne szanse tylko wtedy, o ile w Czechosłowacji pełnymi gospodarzami będą nie tylko Czesi, ale również i Słowacy.

CZAS PRACUJE DLA CZECHOSŁOWACJI

Zagadnienie niemieckie musi być tymczasem tak postawione, by przedwcześnie nie doprowadziło do katastrofy. Zdaniem tych kół czechosłowackich, które widzą konieczność oparcia się o Polskę, konieczne jest takie kompromisowe wyjście, które by pozwoliło na odroczenie całej sprawy, dopóki zagadnienie wielkiego bloku nie wkroczy na realne tory. Oczywiście takie kompromisowe załatwienie nie może ani wprząc Czechosłowację do systemu politycznego Niemiec, ani też nie doprowadzić do istotnego rozczłonkowania Czechosłowacji.

OBAWA PROWOKACJI

W tych warunkach niektóre koła katolickie Czechosłowacji, bardziej przenikliwie patrzące na sytuację polityczną w Europie, wyrażają obawę, by jakakolwiek akcja prowokacyjna bez potrzeby zaostrzyła sytuację i doprowadziła do konfliktu. Wszak przecie zarówno w Niemczech, jak i w Czechosłowacji istnieją koła, któreby chętnie widziały wybuch wojny europejskiej. Są to koła w taki czy inny sposób uzależnione od polityki żydowskiej. W Niemczech oddziaływania te idą przez loże staropruskie i dotychczas wywierają pewien wpływ na politykę Trzeciej Rzeszy. W Czechosłowacji są to wprost czynniki żydowskie. albo też niektóre loże masońskie. W kołach natomiast katolickich Czechosłowacji istnieje głębokie przekonanie o konieczności prowadzenia polityki z jednej strony całkowicie stanowczej, z drugiej strony ostrożnej i nie doprowadzającej do ostatecznego zadrażnienia bez koniecznej potrzeby...

Stan wyjątkowy w Jaffie

Samoloty, bomby i czołgi

w krwawych walkach w Palestynie

JEROZOLIMA, 27. 8. — Wzburzenie, jakie zapanowało w Jerozolimie i w całej Palestynie po rzuceniu w piątek bomby na rynku w Jaffie, trwa nadal. Obok napadów na domy żydowskie i różnego rodzaju aktów terroru, partyzanci arabscy napadają również na wojskowe oddziały angielskie. W sobotę pod Tulkarem ostrzelany został wojskowy samochód prowiantowy. Pomiędzy Arabami a żołnierzami angielskimi wywiązała się formalna bitwa, w której na pomoc załodze samochodu przyszły regularne oddziały angielskie i 3 samoloty. W bitwie tej po stronie arabskiej zginęło 11 osób, zaś po stronie angielskiej zginęli dwaj piloci samolotu, który udało się Arabom zestrzelić.

W Jaffie rośnie coraz bardziej fala wzburzenia. Miasto odcięte jest od reszty kraju, gdyż partyzanci arabscy zniszczyli wszystkie środki komunikacji. Na ulicach manifestują wciąż tłumy Arabów i mimo gęstych patroli policyjnych i wojskowych, udaje im się dokonać różnych napadów. W walce, jaka wywiązała się między manifestantami a oddziałem policji angielskiej, policjanci użyli broni, oddając salwę do tłumu. Skutki tej salwy były katastrofalne. Kilkunastu Arabów zostało ciężko rannych, a dwóch jest zabitych. W koszarach angielskich znajdują się pod bronią silne oddziały piechoty przygotowane do akcji. W pogotowiu jest również dywizjon czołgów.

W Jaffie od godz. 19-ej obowiązuje zakaz opuszczania mieszkań.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Narzędzie zbrodni w skrytce w kominie

Aresztowanie morderców

ś. p. Chrostowskiego w Gołkowie

Policja woj. warszawskiego aresztowała morderców Edmunda Chrostowskiego zamieszkałego we własnej willi w Gołkowie za Piasecznem, który zastrzelony został w nocy z dnia 19-go na 20-ty lipca r. b. Aresztowanymi są: Stanisław Sadowski ze wsi Julianów, położonej niedaleko Gołkowa, syn małorolnego, i kolega jego, Maksymilian Rządkowski, spod Nadarzyna.

Jak wiadomo około godz. 2-ej w nocy przez okno do pokoju, w którym spali Chrostowscy, dostali się rabusie i usiłowali z szufladki nocnego stolika skraść złoty zegarek. W czasie otwierania szufladki przebudził się Chrostowski, który chwycił rabusia i począł wzywać pomocy. W tym momencie padł strzał. Kula trafiła Chrostowskiego w czoło, wskutek czego poniósł on śmierć. Policja ustaliła, że na teren willi rabusie dostali się, przecinając uprzednio drucianą siatkę parkanu.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i wreszcie trafiła na ślad zbrodniarzy. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Rządkowskiego doprowadziła do wykrycia cęgów, służących do przecinania drutów. Przeprowadzona ekspertyza ustaliła, że tymi cęgami cięta była siatka. Po ustaleniu tych danych aresztowany został Rządkowski i kolega jego Sadowski, obaj karani sądownie za kradzieże.

Aresztowani nie przyznawali się do winy. Obecnie dopiero policja zdołała udowodnić aresztowanym morderstwo. Skrupulatna rewizja w mieszkaniu Sadowskiego wykryła w schowku w kominie rewolwer, z którego zastrzelony został Chrostowski. Skrytkę Sadowski zrobił w ten sposób, że wyjął cegłę i w otworze przechowywał rewolwer, zakrywając go następnie cegłą. Sadowski i Rządkowski trudnili się zawodowo kradzieżami.

Zabójstwa dokonał Rządkowski w chwili gdy przebudzony Chrostowski schwytał Sadowskiego. Bojąc się, by nie zostali ujęci, wystrzelił.

Decyzją sędziego śledczego Sadowski i Rządkowski osadzeni zostali w więzieniu Mokotowskim.

Nowy kalendarzyk szkolny

Związku Polskiego

narzędziem walki z żydami

Kalendarzyk szkolny Związku Polskiego na rok 1938/39 już się ukazał w sprzedaży. Kalendarzyk w tym roku ukazał się w objętości 178 str. w pięknej okładce, cena gr. 20.

Uwaga: Wszyscy klienci załatwiający sprawy prenumerat w kantorze „ABC" N .Świat 15 (od 8-ej do 19) otrzymują kalendarzyk bezpłatnie.

Istotny radykalizm

Podstawową cechą programu Obozu Narodowo - Radykalnego, ogłoszonego 14 kwietnia 1934 r., był radykalizm. Radykalizm ten miał dwa oblicza. Po pierwsze, to radykalizm programu społecznego, wysuwający hasło przebudowy dzisiejszego ustroju w duchu narodowym, zastąpienia dzisiejszego ustroju kapitalistycznego narodowym ustrojem gospodarczym. Z drugiej strony radykalizm tego programu polegał na radykaliźmie metod, na bezkompromisowym stosunku do zjawisk politycznych w Polsce.

Minęło z górą cztery lata od ogłoszenia programu. Radykalizm. wysunięty w programie z dnia 14 kwietnia, pogłębiał się, zarówno jeśli chodzi o jego oblicze socjalne, jak i metody działania politycznego. W różnych, nie raz bardzo trudnych, momentach, radykalizm ten był w całej pełni realizowany.

Warunki działania ruchu narodowo - radykalnego były ciężkie, nie raz bardzo ciężkie. Nie miał on, w odróżnieniu od szeregu innych kierunków opozycyjnych, zarówno narodowych, jak i marksistowskich, możliwości legalnego głoszenia swoich haseł, nie mówiąc już o niemożności legalnego jego realizowania. W tych ciężkich warunkach nie tylko jednak pogłębiał się, formułował nowe zasady, ustalał swe poglądy na zagadnienia w 1934 roku jeszcze nieznane, ale szedł w społeczeństwo, zjednywał wyznawców dla głoszonych przez siebie haseł, doprowadził do tego, że cały szereg zasad. przez niego wysuniętych, stało się poważnym dorobkiem społeczeństwa polskiego.

I mimo takich sukcesów, dziś spotyka się on z niektórych stron z zarzutem, że jego postępowanie jest niedość radykalne, nie jest dość stanowcze, że zatracił on siłę bezwzględności, która go cechowała w 1934 roku. Jest rzeczą charakterystyczną, że zarzuty takiego braku radykalizmu w działaniu. pochodzą m. in. od tych, którzy najwięcej obawiają się radykalizmu w programie społecznym, głoszonym przez ruch narodowo - radykalny.

Głosy te są wynikiem całkowitego niezrozumienia, na czym polega istotny radykalizm w działaniu, istotna dynamika, istotnie zdobywczy pęd w przyszłości. Powierzchowni obserwatorzy życia społecznego chcą ten radykalizm dojrzeć na ulicy. Widzą go w krzykliwej sprzedaży pisemek, w hałaśliwym wybijaniu szyb. Nie widzą tego, co jest jego istotą, co jest jego głęboką treścią.

Bo istotny radykalizm polega na bezkompromisowej myśli, która nie boi się spojrzeć prawdzie w oczy, która nie zasklepia się w jakimś określonym momencie rozwojowym, nie trzyma się kurczowo raz wymyślonych metod działania. Radykalizm polega na sile charakteru, który wbrew przeszkodom i wbrew czyhającym pokusom urzeczywistnia to, co myśl ustaliła. Radykalizm polega na bezwzględnej woli, która przebija mur wszelkich przeszkód. Wszystko inne — to akcesoria, które też niewątpliwie mogą mieć swoje znaczenie, ale które same przez się nie pokryją wewnętrznej pustki.

I dlatego śmieszne są narzekania, nie koniecznie szczere, na rzekomy zanik radykalizmu wśród ruchu narodowo-radykalnego. Pochodzą one zresztą przeważnie z tych kół, którym się nie udało pozyskać ruchu narodowo - radykalnego dla swych gierek i kombinacji.

J. K.

Zjazd Z. N. P.

rozpoczął się w Warszawie

W sobotę o godz. 10 rano rozpoczęły się obrady 7-go zwyczajnego zjazdu delegatów Z. N. P. W obradach bierze udział 728 przedstawicieli oddziałów powiatowych Z. N. P.

Obrady zagaił prezes Z. N. P. Zygmunt Nowicki.

Po przemówieniach powitalnych referat o stanowisku ZNP wobec aktualnych problemów zawodowych i społeczno-państwowych wygłosił wiceprezes ZNP Czesław Wycech.

Obrady zjazdu potrwają do dnia 29 b. m. włącznie.

Pochmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu 28 b. m.: Ranek chmurny i miejscami mglisty. W ciągu dnia rozpogodzenie postępujące od zachodu kraju. W dzielnicach wschodnich miejscami zanikające deszcze. Temperatura do 25 stopni.

SIERPIEŃ

28

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—40	18—34
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
8—36	9—22
Dł. dnia	Ubyło
13—54	2—51

Dziś św Augustyna

Jutro Ścięcie Jana Chrzcic.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".

TEATR LETNI: Dziś o godz. 8 przezabawna komedia **„Kłopoty Bourrachona"**

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O godz. 8.15 wieczorem komedia muzyczna **„Na fali eteru"** P. Leone, L. Brodzińskiego, Lawiny Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Mesal

TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina".

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25

AS (Grójecka 56): **„Jedna na milion" i „Król magików".**

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA (Wolska 32): **„Oskarżona".**

JURATA: **„2 dni miłości" i „Promienie zagłady".**

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA (Chłodna 29): **„Gasparone"** Na scenie rewia.

MARS: **„Złoto na ulicy".**

MIEJSKI: **„Za kulisami sławy".**

PRAGA: **„Nancy Steele zginęła" i „Na drapaczu chmur".**

PRASKIE OKO: **„Pieśń słońca" i „Złote jezioro".**

ROMA: (Nowogrodzka 49): **„Wielki dzień".**

SOKÓŁ **„Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".**

STUDIO (Chmielna 7): **„La Habanera".**

SORRENTO (Krypska 34): **„Nie oddam dziecka" i „Magnolia".**

ŚWIAT: **„Tajny Agent" i „sylwetki".**

Co to wszystko ma znaczyć?

Karzełek gdański

formuje wojsko i gromadzi broń

Hitlerowców gdańskich ogarnął nowy paroksyzm szowinizmu w stosunku do Polaków. Członkom oddziałów narodowo - socjalistycznych zalecono dalszą walkę z Polakami, przy czym wydano następujące instrukcje:

1) Bojkot sklepów polskich, na równi z żydowskimi.

2) Nieutrzymywanie stosunków towarzyskich z Polakami.

3) Wypowiedzenie Polakom lokatorom lub sublokatorom mieszkań.

4) Prowadzenie najszerszej propagandy przeciwpolskiej.

TAJNA RADIOSTACJA

Również partia wydała instrukcje dla urzędników, którym zaleca się stałą pamięć, że Polaków należy traktować jako element niepożądany w Gdańsku, narówni z żydami.

Rewelacje o tajnej radiostacji, która m. in. podała ponurą statystykę, stwierdzającą, że od 1933 r. w Gdańsku zginęło bez śladu 2327 osób, a 8449 znalazło się w obozach koncentracyjnych, wywołały zamiast zaprzeczenia, gorączkowe poszukiwania winnych wydania tych wiadomości.

POSZUKIWANIE „SPRAWCÓW"

Przesłuchano wielu urzędników narodowo - socjalistycznych i urzędników policyjnych, przy czym zarzucano każdemu wydanie tajemnic urzędowych.

Do tajemnic urzędowych zaliczono:

Ujawnianie liczby ludzi zaginionych w Gdańsku i zamkniętych w więzieniach niemieckich, ujawnienie tajemnicy o wywiezieniu archwum gdańskiego, a wreszcie wydanie osobom postronnym okólnika, zalecającego traktowanie Polaków jako obywateli uciążliwych, oraz wydanie tajemnicy o transportach broni, jakie nadeszły do Gdańska.

ARSENAŁ GDAŃSKI

W Gdańsku, według tych informacyj w tej chwili znajduje się podobno 416 karabinów maszynowych lekkich, 314 ciężkich, oraz blisko 30 tys. karabinów ręcznych.

Jest ekwipunek na 25 tysięcy osób, ręcznych granatów całe masy, wystarczająca ilość amunicji do karabinów ręcznych i maszynowych.

„LEGION POMORSKI"

Według „Dziennika Bydgoskiego" w tych dniach zostało zakończone formowanie w Malborku „Legionu Pomorskiego", utworzonego z Niemców — obywateli polskich, którzy nielegalną drogą opuścili Polskę, kierując się do Prus Wschodnich przez Gdańsk.

„Legion Pomorski" składa się w tej chwili z dwóch pułków po trzy bataliony, a przewidywane jest podniesienie jego stanu do ośmiu pułków.

Informacje te brzmią wprost fantastycznie i niewątpliwie wywołają wyjaśnienia właściwych czynników.

Zuchwały napad rabunkowy

na mieszkanie sędziego w Dobromilu

Policję śledczą we Lwowie powiadomiono z Dobromila o zuchwałym napadzie rabunkowym na dom radcy sądowego dra Smolnickiego.

Trzech uzbrojonych opryszków wtargnęło w dzień do mieszkania i grożąc samotnej żonie sędziego rewolwerami, splondrowało mieszkanie, zabierając 130 zł. gotówką i książeczkę P. K. O., poczym zbiegli.

Policja podjęła energiczny pościg.

Czy „Czas" broni monopolu plotkarstwa

Chore nerwy konserwatystów

„Czas" oburzył się na szereg pism, w tej liczbie na „ABC" za rzekome plotkarstwo polityczne. Oburzenie to jest o tyle dziwne, że przecież również na łamach „Czasu" nie wszystkie wiadomości znajdują potwierdzenie w dokumentach notarialnych. Nie chodzi więc bynajmniej konserwastystom o to, że na łamach innych pism pojawiają się pogłoski polityczne, ale o to, że niektóre z nich uderzają w marsz. Sławka którego wiernymi wyznawcami są konserwatyści. Nie chcemy przecież „Czasu" posądzać o to, że chce zachować, jak sam to nazywa, monopol plotkarstwa dla siebie.

Zły humor „Czasu" rozumimy zupełnie. Ludzie o słabszych nerwach, wpadają często w zły humor, gdy im jakiś plan się nie powodzi, zwłaszcza, gdy plan był tak piękny.

Rozbite nerwy prowadzą „Czas" znacznie dalej, niżby można było przypuszczać. Zarzuca on nam popieranie rządu gen. Składkowskiego. A tymczasem „Czas" tak przed paru dniami ocenił nasz stosunek do premiera Składkowskiego:

Opinia ta wydaje się nam zupełnie słuszną i uzasadnioną. Wyraziliśmy ją już szereg tygodni temu w artykule wstępnym. Tak jest. Gen. Sławoj-Składkowski wciąż jest premierem, bo w przekonaniu czynników decydujących, nie ma go kim zastąpić. Bo trudno byłoby powołać na szefa rządu któregoś z przywódców Ozonu.

Czy więc walka bratobójcza w redakcji „Czasu", gdyż jeden współpracownik popiera premiera Składkowskiego przeciw marsz. Sławkowi, a drugi marsz. Sławka przeciwko premierowi Składkowskiemu? Czy też może rozdwojenie jaźni w redakcji „Czasu"?

Żal z powodu niespełnionych snów, doprowadził „Czas" nie tylko do utraty humoru, ale do utraty poczucia humoru. I dlatego nie zdaje sobie sprawy, że zarzut popierania rządu sanacyjnego, stawiany przez ludzi, popierających swego czasu rząd sanacyjny, który wprowadził Berezę, przeciwko dziennikowi, reprezentującemu ludzi, którzy w tej Berezie byli, nadaje się tylko do pisma humorystycznego.

„Małe Qui pro Quo"

Sympatyczny teatr literacki „Małe Qui pro Quo", który w ubiegłym sezonie zdobył całą bez wyjątku Warszawę, przystąpił już do pracy nad wznowieniem drugiego sezonu.

Otwarcie tej miłej, kulturalnej sceny literackiej nastąpi w pierwszych dniach września b. r. w tym samym lokalu t. j. przy ulicy Mazowieckiej 12 w Małej Ziemiańskiej „Na pięterku".

Wspaniale zainaugurowana w ubiegłym roku praca będzie kontynuowana na tym samym poziomie. Charakter „Małego Qui pro Quo", który tak bardzo przypadł do gustu i serca Warszawiaków, będzie utrzymany w całej pełni.

Częściowe wyniki

gonitw sobotnich

GON. 1. Dyst. 2.400 m., Nagr. 1.500 zł. Płoty: 1) Jaawajka, chł. Rudzki, 2) Doża (44,5), 3) Jill (7,5), 4) Rio Rita II (20), 5) Belle Royale (117,5). Wygr. w 2 m. 48 i pół sek. w zaciętej walce łeb w łeb. Zwycięstwo przyznano Jawajce po proteście. Tot. 55,5, fr. 21,5 i 17.—. porządk. 1.106.—

GON. 2. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł.: 1) Pegazus, chł. Szczepaniak, 2) Harmattan (14), 3) Jeszcze raz (51), 4) Kenia (19). Wygr. w 1 m. 40 sek. łatwo o 4 dług. Tot. 11,5, fr. 6,5 i 1,—, porządk. 51.—

GON. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł.: 1) Nizza, chł. Sawiński, 2) Nebraska (26,5), 3) Ikaria (79,5), 4) Florencja II (96), 5) Tasmania (18). Wygr. w 1 m. 40 i pół sek. łatwo o 2 dług. Tot. 8,5, fr. 6.— i 8.—, porządk. 52.—

GON. 4. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.000 zł.: 1) Nola, ż. Gill, 2) Jenissiej (22), 3) En avant (12). Wygr. w 1 m. 39 i pół sek. łatwo o pół dług. Tot. 9,5, porządk. 48.—

GON. 5. Dyst. 2.400 m. „Handicap Otwarcia" — 5.000 zł.: 1) Loyal, ż. Michalczyk, 2) Mousauetaire (71), 3) Pommery (37), 4) Dell (34), 5) Nordstrom (90), 6) Raptus (10), 7) Isolano (34). Wygr. w 2 m. 33 sek. łatwo o 1 dług. Tot. 19,5, fr. 9.—, 11,5 i 10.— porządkowy 480.—

GON. 6. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł.: 1) Prestige, j. Górecki, 2) Ural (62,5), 3) Darling IV (5,5), 4) Saragossa (51,5). Wygr. w 1 m. 8 i pół s. łatwo o 3 dł. Tot. 42.—, fr. 14 i 16, porządk. 640.

Lindbergh w Charkowie

MOSKWA, 27. 8. Donoszą tu z Charkowa, że we wczesnych godzinach po południowych wylądował na lotnisku Charkowskim pułk. Lindberg z małżonką i po krótkim postoju odleciał w kierunku Rostowa.

Konfiskata „Polityki Narodowej".

Ostatni, wakacyjny numer „Polityki Narodowej", wydawanej przez Zyg. Berezowskiego, uległ zajęciu wskutek artykułu M. Strarczewskiego „Wołyń a kwestia ukraińska".

Archeologiczno-historyczna wystawa w Grodnie

W niedzielę, 28 sierpnia, nastąpi uroczyste otwarcie wystawy archeologiczno - ihstorycznej Starego Zamku w Grodnie.

Wystawa, która będzie miała charakter stały, zobrazuje wyniki prac archeologicznych i architektoniczno - konserwatorskich, prowadzonych na Starym Zamku przez Wojewódzki Komitet Uczczenia Króla Stefana Batorego w Grodnie. Pokaże ona ciekawe dzieje nie tylko Starego Zamku, ale również Grodna od XI wieku począwszy.

Poranek symfoniczny Polskiego Radia

W niedzielę dnia 28. VIII o godz. 12.03 — poranek symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Polskiego Radia z udziałem Sławy Orłowskiej - Czerwińskiej. W programie utwory Moniuszki, o godz. 18-ej — podwieczorek przy mikrofonie, w którym wezmą udział: Lucyna Szczepańska, Józef Korolkiewicz, Szczepko i Tońko, radca Stronć, oraz Henryk Ładosz i Orkiestra Stefana Rachonia.

Bombowiec spłonął

4 osoby zabite

PARYŻ, 27. 8. Samolot wojskowy, dokonywujący w czasie burzliwej pogody nocnego lotu w dolinie Luy de Bearn w odległości dziesięciu kilometrów od Pau, spadł i spłonął. Czteroosobowa załoga zginęła.

Żerowisko żydowskie — dostawa podkładów

Usunąć firmy żydowskie od dostaw państwowych

Hałas, jaki w ciągu ostatnich tygodni rozpętał się dookoła sprawy dostawy podkładów kolejowych, ma swoje bardzo charakterystyczne kulisy. Tło sprawy jest następujące: Min. Komunikacji w planie corocznych prac nad renowacją torów kolejowych przewiduje zakup znacznej ilości podkładów kolejowych: cyfra ta waha się w okresie ostatnich kilku lat od 2—5 milionów sztuk. Oczywiście uzyskanie tej dostawy jest rzeczą łakomą — i corocznie w okresie rozstrzygania się sprawy zakupów odbywają się skomplikowane gry. Dotychczasowa praktyka polegała na tym, że dostawę zmobilizowało w swoich rękach kilka większych firm, głównie żydowskich. Oferenci dzielili między siebie zakres wpływów, przydzielali sobie odpowiednie kontyngenty i stawali zwartą grupą wobec Min. Komunikacji. Wobec tego, że częstokroć w momencie przetargów ceny na materiały drzewne nie były ustabilizowane i ulegały później dość znacznym wahaniom w zależności od koniunktury na rynkach zagranicznych, dostawcy spekulowali zawsze albo na ryzyko odbiorcy, t. zn. Min. Komunikacji, albo na ryzyko producenta, t. zn. właścicieli lasów. O ile ceny szły w górę i osiągały poziom wyższy, niż cena ustalona na przetargach — koleje nie otrzymywały zamówionych podkładów. Pozostawała wprawdzie droga procesów — długotrwałych i nie zawsze skutecznych, podczas gdy prace nad odnowieniem torów nie mogły czekać — i w praktyce kończyło się zawsze na tym, że Min. Komunikacji, znalazłszy się w przymusowej sytuacji, pokrywało różnicę cen.

Tak było w roku 1936/37, kiedy koleje nasze nadpłaciły spekulantom znaczne kwoty.

O ile zaś w okresie eksploatacyjnym koniunktura słabła i ceny spadały — monopoliści dostaw naciskali producentów — wyżyłowywali ceny do ostatka — zagarniając wielki haracz do swojej kieszeni.

Był to t. zw. „złoty interes". Parę firm żydowskich żerowało przez szereg lat zarówno na producentach (właścicielach lasów), jak i na odbiorcy (koleje).

Wszelkie konsekwencje wahań koniunktury były na te dwie dojne krowy zrzucane. Pośrednik, oczywiście żydowski, musiał zarobić — niczym nie ryzykując — kosztem państwa, albo kosztem polskiego warsztatu produkcji.

Ten stan rzeczy trwał szereg lat. W roku ub. sytuacja uległa dużej zmianie. Smutne doświadczenia, szczególnie dotkliwe w r. 1936/37, kiedy ceny drewna poszły znacznie w górę, skłoniły Min. Komunikacji do uporządkowania tej sprawy.

Nie bez wpływu musiał także pozostać moment narastania i krzepnięcia w opinii przekonania o konieczności eliminowania z naszego życia gospodarczego kosztownego i szkodliwego pośrednictwa żydowskiego.

Dostawa podkładów została rozstrzygnięta w drodze porozumienia między Min. Komunikacji, a Min. Rolnictwa, względnie Lasami Państwowymi.

Warto podkreślić dość charakterystyczny i nie wszystkim znany szczegół. Lasy Państwowe z uwagi na znaczne w r. ub. zapotrzebowanie na podkłady (4 wzgl. 5 milionów) nie mogły wyprodukować ich z własnej eksploatacji i wobec tego część dostarczonych podkładów skupiły na rynku prywatnym.

A więc znów sporo przypadło różnym **krypto-polskim, albo wyraźnie żydowskim firmom.**

Mimo rozgłosu, jaki sprawa ta nabrała w ostatnich czasach, sprawa unarodowienia dostaw podkładów nie została zupełnie podniesiona.

Musimy zatym w tym roku w porę uderzyć na alarm. W jakikolwiek sposób będzie rozstrzygnięta w roku bież. sprawa dostaw podkładów kolejowych, jeden wzgląd musi być bezwzględnie wzięty pod uwagę: **ani jeden podkład nie może być dostarczony przez firmy żydowskie!**

Opinia polska musi mieć pewność, że zasadnicze zagadnienie sprawności naszych kolei, niezmiernie doniosłe i ważne dla obronności kraju nie stanie się żerowiskiem żydowskich spekulantów i pośredników wszystko jedno czy za parawanem paru rzekomo polskich firm w drodze przetargu, czy też za plecami państwowego przedsiębiorstwa, jakim jest Paged — handlowa ekspozytura Lasów Państwowych.

Wyrok na mjr. Zajączkowskiego zatwierdzony został w apelacji

(jk) Zatwierdzony został w Lublinie przez wydział odwoławczy Sądu Okr. wyrok na mjr. Zajączkowskiego za zniesławienie wojewody Dziadosza.

Jak wiadomo p. Zajączkowski w pierwszej instancji skazany został na 3 miesiące aresztu. Wykonanie tego wyroku zawieszono p. Zajączkowskiemu na przeciąg lat 4.



DZIEN W POLITYCE

MINISTER KOŚCIAŁKOWSKI USIŁUJE GODZIĆ POWAŚNIONYCH

W warszawskich kołach politycznych wiele mówi się ostatnio na temat roli, jaką w wewnętrznej polityce odegrać ma minister Kościałkowski. Podobno już w tej chwili min. Kościałkowski prowadzi rozmowy z lewicą „sanacyjną" jak i z „opozycyjną".

POWRÓT MIN. GRABOWSKIEGO

W drodze powrotnej z urlopu w Rumunii bawił wczoraj we Lwowie p. min. sprawiedliwości Witold Grabowski. Po kilku godzinach p. minister odjechał do Warszawy.

ODPRAWA SŁUŻBY MŁODYCH

W dniu 31 bm. w Warszawie odbędzie się odprawa kierowników Okręgowych Służby Młodych z całej Polski, którą zwołuje szef Służby Młodych mjr. Galinat. Konferencja ma charakter organizacyjny.

„CHŁOPSKI SZTANDAR" WZNOWIONY

W najbliższym czasie wznowione ma być wydawnictwo „Chłopski Sztandar". Pismo to wydawał swego czasu dr. Putek, a następnie poseł Wyrzykowski. Ciekawe, kto będzie dalszym sukcesorem.

BIAŁE PONCZOCHY W CIESZYNIE

Coraz częściej po ulicach polskiego Cieszyna zaczynają spacerować wyrostki narodowości niemieckiej w białych pończochach oraz zielonych kapeluszach na dowód swojej sympatii dla nazistów i henleinowców. Dlaczego władze takie prowokacje tolerują?

KOLCE BEZ RÓŻ



RZADKA OKAZJA

Dziś w niedzielę o godz. 12 m. 30 będą mieli warszawianie rzadką okazję oglądania w większej ilości żywych i zdrowych rotarian, którzy z przed Hotelu Europejskiego, gdzie mają swą siedzibę udają się autocarami na kongres swój do Sztokholmu.

Jak wiadomo homo rotarianus jest odmianą gatunku homo masonicus simplex. Odmiana ta jednak w ostatnich czasach wobec niesprzyjającego klimatu przestała się w Polsce rozmnażać. W kołach przyrodników rozpatrywane są nawet projekty stworzenia specjalnego rezerwatu na Nalewkach celem zachowania tej zanikającej w Polsce odmiany.

Tym bardziej warto skorzystać z dzisiejszej okazji.

Sowiety gotują się do wojny

uważając zatarg z Niemcami za bliski

Ludność pogranicza wysiedlona wgłąb Rosji

Moskwa w sierpniu 1938 r.

Mimo, że zatarg sowiecko - japoński zlikwidowany, i nic zdaje się nie grozi pokojowi w Europie wschodniej, ZSRR żyje ciągle pod znakiem wojny. Jak na Dalekim Wschodzie, tak i na zachodniej granicy, trwają przygotowania, zmierzające do obrony, czy ewentualnej napaści na wroga. Od czasu zatargu z Japonią utrwala się tu coraz bardziej przekonanie, że starcie z Niemcami jest nieuniknione i bliskie.

POGRANICZE

To też sztab generalny czerwonej armii przeprowadza daleko idące zmiany na swej zachodniej granicy. Już przed rokiem, licząc się z bardzo możliwym powstaniem przygranicznej, nierosyjskiej ludności przeciwko znienawidzonej władzy sowieckiej, przesiedlono ją w głąb Rosji. Dotknęło to przede wszystkim Polaków z Białorusi i Kijowszczyzny oraz Finnów z Karelii. Dziś więc już stwierdzić można, że cały pas pogranicza zachodniego zamieszkały jest jedynie przez wypróbowane w wierności wobec obecnego ustroju oddziały czerwonego wojska", przeważnie formacje wojskowe NKWD (Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł - Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych).

Dalszym etapem przygotowań, są przegrupowania wojsk, fortyfikacje, a wreszcie gromadzenie zapasów żywności. Na podstawie postanowienia Ludowego Komisariatu Obrony, wojskowe okręgi leningradzki, białoruski oraz kijowski stanowią osobne armie, na wzór armii Dalekiego Wschodu.

MOŻLIWOŚCI LOTNICZE

W Smoleńsku formuje się olbrzymia baza lotnicza, mająca 30 eskadry ciężkich bombowców i samolotów myśliwskich. W związku z tym poszerzają znacznie smoleńskie lotnisko, pośpiesznie budują betonowe podziemne hangary, komory dla zapasów benzyny, schrony i pomieszczenia dla sztabu. Wszystkie owe roboty fortyfikacyjne prowadzone są przez oddanych Stalinowi funkcjonariuszy NKWD, czyli dawnego GPU. Ostatnio w Smoleńsku rozkwaterowano kilka tysięcy skoczków spadochronowych. Ci ostatni bez przerwy ćwiczą się w skokach z dużych wysokości i w pełnym uzbrojeniu, mając ze sobą karabiny maszynowe i lekkie działka. Przygotowują się oni do desantu na tyłach przeciwnika. Do tego celu sprowadzane są obecnie do Smoleńska olbrzymie kilkumotorowe samoloty.

WOJSKO CIĄGNIE NA GRANICĘ

Do Smoleńska, Mińska i innych miast ze środkowych okręgów przybywają bez przerwy wojskowe oddziały wszystkich rodzajów, oraz transporty. Szczególnie żywy ruch daje się zauważyć na wybudowanej niedawno szosie, łączącej Moskwę z Mińskiem. Mińsk wygląda obecnie jak obóz wojskowy. Osiedliła się tam niebywała dotychczas liczba oficerów - sztabowców, toteż nie tylko w mieście, lecz nawet w okolicach nie można znaleźć pomieszczenia. Toż samo daje się zauważyć i w innych miastach sowieckiej Białorusi.

Równomiernie w szybkim tempie przeprowadzany jest sprzęt tegorocznego urodzaju. Do zwózki i młócenia zboża, remontu maszyn rolniczych, traktorów zatrudnieni są także krasnoarmiejcy oraz warsztaty oddane do użytku robót rolnych istniejące przy czołgach i innych rodzajach zmotoryzowanej broni. Zbiór zboża jest już na ukończeniu.

Według otrzymanych tutaj wiadomości, Związek Sowiecki liczy się z możliwościami zbrojnego zatargu na zachodzie jeszcze w jesieni b. r. Tym też tutaj usprawiedliwiają olbrzymi napływ sztabowców do Mińska.

Kar.

Trzeci korzysta

na niezgodzie Polaków i Czechów

Wywiad z katolickim politykiem czeskim

„Kurier Warszawski" zamieszcza rozmowę z ks. prałatem B. Staszkiem, jednym z przywódców czechosłowackiego stronnictwa ludowego.

ZAPANUJE PRZYJAŹŃ

— Jestem pewny, — rozpoczął ks. Staszek — że między Polską a Czechosłowacją zapanują stosunki, oparte na wzajemnej przyjaźni i współpracy. Jesteśmy przecież złączeni nie tylko więzami pokrewieństwa i tylu kartami historii obu narodów, ale również wspólnymi interesami i misją, gdyż Polska i Czechosłowacja są wałem obronnym zachodnich Słowian, nie trzeba wspominać przeciw komu. Wystarczy, byśmy sobie, wy i my, uprzytomnili smutny los Słowian połabskich i nadbałtyckich. Tak w Pradze, jak i w Warszawie trzeba sobie przypomnieć, jak źle tworzyła się nasza i wasza narodowa granica wszędzie tam, gdzie Polacy i Czesi stykali się z narodem niemieckim. Wyście byli daleko odrzuceni od środkowej i dolnej Odry, my — od naszego naturalnego górskiego wału. Sądzę, że każdy polski i czechosłowacki mąż stanu powinien się zastanowić nad tym faktem, który mówi więcej, niż najdłuższe polityczne rozważania. Wiem, że dziś między Polską a Czechosłowacją nie panują takie stosunki, jakie być powinny. Jest to wielki błąd, a to dlatego, że z naszej wzajemnej niezgody i rywalizacji korzysta trzeci. Nie wierzę jednak, aby taki stan trwał i w przyszłości, przeciwnie, myślę, że w krótkim czasie zrealizuje się i w polityce szczera wzajemna sympatia, która, zwłaszcza w ostatnich czasach okazywana jest znowu przez naród polski Czechosłowacji, a przez czechosłowacki — Polsce. Sympatia ta jest wielką siłą, która zbliża oba państwa.

SPRAWA SŁOWACZYZNY

O sprawie słowackiej powiedział ks. prałat Staszek, co następuje:

— Stronnictwo Ludowe nie jest jeszcze całą Słowacją — mówi ks. Staszek — przeciwnie, jest ono mniejszością, chociaż na ziemiach słowackich partią najsilniejszą. Na ten fakt ostatni Czechosłowackie Str. Ludowe zawsze zwracało uwagę, twierdząc, że trzeba słowackie stronnictwo ludowe pozyskać na trwałe dla współpracy z rządem. Nie udało się to z powodu najpierw sprzeciwu socjalistów, a potem agrariuszy, którzy obawiali się wzmocnienia bloku katolickiego. To był ciężki błąd i wielka szkoda dla państwa i dla Słowacji. Stronnictwo ks. Hlinki, wskutek długoletniej opozycji, stwardniało i zradykalizowało się tak, że nie jest dziś na dobrej drodze. Czescy katolicy byli zawsze przeświadczeni, że trzeba rozszerzyć samorząd wszystkich naszych krajów, a naturalnie i Słowacji. Takie rozszerzenie samorządu odpowiadałoby nie tylko słusznym postulatom Słowacji, ale i innych naszych krajów. W naszym państwie widoczny jest od lat kilku silny prąd przeciwko centralizmowi za decentralizacją i za regionalizmem. Prąd ten domaga się wskrzeszenia samorządu w gminach, powiatach i krajach. Tu byłoby można Słowakom pójść na rękę. Istnieje obawa, że Słowackie Stronnictwo Ludowe może być rozbite przez atak centralistycznych stronnictw słowackich, tego byśmy nie pragnęli w interesie katolicyzmu. Stronnictwo Ludowe (ks. Hlinki) musi jednak pamiętać, że lud słowacki nie chce żadnego dualizmu, jak proponują to ludowcy. Pokazały to ostatnie wybory do samorządu, które zakończyły się klęską Słowackiego Str. Ludowego i utratą 11.000 głosów. My, Czechosłowackie Stronnictwo Ludowe, życzylibyśmy sobie, aby położono kres opozycji Stronnictwa Ludowego ks. Hlinki i aby to stronnictwo zostało pozyskane do współpracy z rządem. Swoją taktyką opozycyjną szkodzi ono nie tylko państwu i Słowacji, ale i sobie, jako partii.

Głos ks. prałata Staszka zasługuje na baczną uwagę społeczeństwa polskiego.

Na Spisz i Orawę

8-dniowa wycieczka autokarowa

Po wielkim sukcesie odniesionym organizowaną przez FRANCOPOL wycieczką autokarową do Prus i na Mazury, z przyjemnością notujemy nową imprezę autokarową tego biura „Spisz — Orawa — Wysokie Tatry". Zwiedzenie w ciągu ośmiu dni autokarem najpiękniejszej części Tatr wspaniałymi wysokogórskimi szosami, niczem nie ustępującymi słynnym szwajcarskim i austriackim „Alpenstrassen", poznanie słynnych uzdrowisk Szczyrbskie Jezioro, Stary Smokowiec, Tatrzańska Łomnica odwiedzenie ziem Spiskich i Orawskich, ściśle dziejowo z Polską związanych i do dziś dnia częściowo przez ludność po polsku mówiącą zaamieszkałych — oto cel tej pięknej podróży. Turystów oczaruje piękny i surowy krajobraz Tatr, duma napoi potęga prastarych zamków i grodów przez Komorowskich, Lubomirskich, Zamoyskich, Łaskich i Poniatowskich wzniesionych, zachwyci feeryczny obraz lodowych i stalaktytowych grot Dobszyńskich i Dziemianowskich. Całkowity koszt udziału w wycieczce, obejmujące przejazd autokarem od Warszawy do Warszawy, mieszkanie, wyżywienie, zwiedzania, paszport, wizy i t. p. wynosi Zł. 295.— bez żadnych dopłat. Wycieczka wyruszy z Warszawy w niedzielę dn. 11 września rano i powróci w niedzielę dn. 18 września wieczorem. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w autokarze należy jak najwcześniej zgłosić udział w biurze FRANCOPOL w Warszawie, Mazowiecka 9, lub w oddziałach prowincjonalnych.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe

Wolał porzucić pracę niż utrzymywać rodzinę

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko bezrobotnemu górnikowi Wincentemu Wróblowi z Katowic o złośliwe uchylanie się od łożenia na utrzymanie swej rodziny.

Sprawa ta jest naprawdę niezwykła.

Wróblowie pobrali się w 1932 r. Z początku pożycie małżonków było zupełnie dobre. Wróbel miał pracę na kopalni „Ferdynand" i dbał bardzo o dom. Kiedy jednak żona zaczęła spodziewać się dziecka Wróbel rozpętał w domu piekło. Nie chciał słyszeć o mającym się urodzić dziecku. Robił ciągłe awantury i wygrażał się, że „dziecko musi zdechnąć".

Widząc, że żona nic w tym kierunku nie robi, a jego bestialskie postępowanie nie daje pożądanych skutków, Wróbel postanowił porzucić pracę. W tym celu porozumiał się z jednym z bezrobotnych kolegów, któremu obiecał za odpowiednie zasiłki odstąpić swoją pracę. Naturalnie bezrobotny z radością się na to zgodził, wówczas Wróbel zwrócił się do zarządu kopalni, prosząc o zwolnienie go spowodu choroby i przyjęcie na jego miejsce umówionego kolegi.

Kopalnia chętnie go zwolniła, ale nie przyjęła tego, z którym Wróbel miał „umowę".

Ponieważ mąż porzucił pracę, żona jego wraz z urodzonym w międzyczasie dzieckiem znalazła się w skrajnej nędzy. Wróbel nie troszcząc się o nią poszedł do swych rodziców, a żoną jego zajął się jej ojciec, utrzymujący się z bardzo skromnego zasiłku inwalidzkiego.

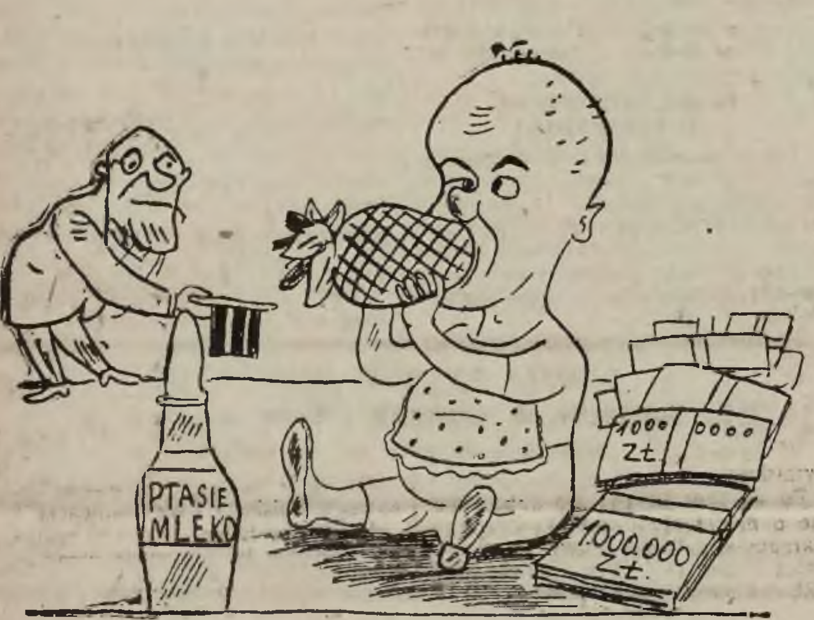
Wobec oczywistych dowodów winy, Wróbla, który tłumaczył się, iż milsze mu było zdrowie niż rodzina, skazano za złośliwe uchylanie się od obowiązków na 6 miesięcy więzienia.

Historia pewnego obozu

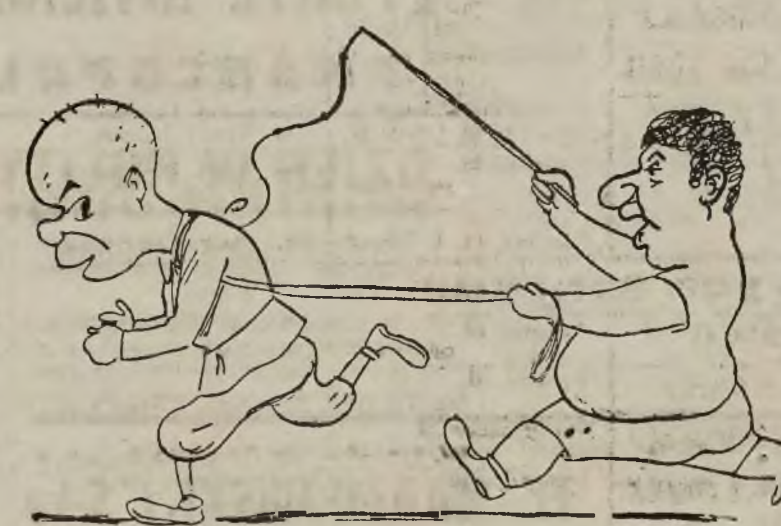
Rys. J. Zebrowski



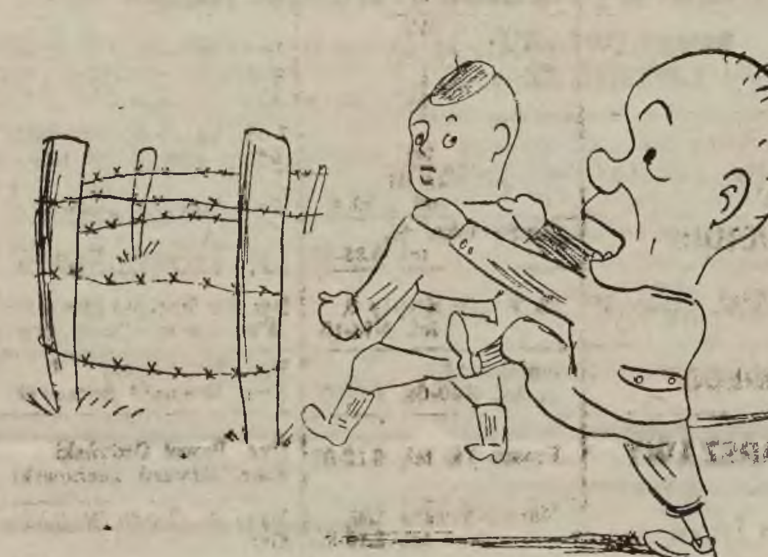
1) Przyszło to na świat dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności.



2) Rozwijało się w pomyślnych dla siebie warunkach



3) Kolegowało z Ickami.



4) Kiedy porosło w piórka było bardzo buńczuczne.



5) Lecz zła budowa i słaby organizm spowodowały koniec.



6) Niestety, dziś znowu podnosi mizerota głowę, lecz tym nie zwraca niczyjej uwagi.

B. HOFMANN 29)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokinga w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przeznaczone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zginęło.

Weninga wstał i zaczął znów wędrówkę po pokoju.

— Zdaje mi się, że o tym samym myślimy — powiedział wywiadowca.

— Nelly?

Rottwyn skinął głową.

— Warto się do niej wybrać z wizytą — rzekł wreszcie Weninga. — Chodźmy, Rottwyn!

X.

Po powrocie do domu Nelly Speyer na chwilę nie zaznała spokoju. Prawie całą godzinę błądziła bez celu po swoim mieszkaniu, potem poszła do kuchenki, ugotowała sobie czarnej kawy i położyła się na tapczanie.

Wbrew zwyczajowi dziś od wczesnego rana była na nogach, ale nawet myśl o śnie nie przyszła jej do głowy. Wzięła książkę w nadziei, że się rozerwie i opanuje przykry nastrój. Bardzo lubiła powieści kryminalne i ta była szczególnie ciekawa, lecz spostrzegła wkrótce, że czyta mechanicznie, nie rozumiejąc jednego słowa.

Zapaliła papierosa i zbliżyła się do okna. Mieszkała na czwartym piętrze, więc widziała tylko chodnik po drugiej stronie ulicy, wysoką kamienicę i skrawek zachmurzonego nieba.

Zadzwonił telefon. Drgnęła, podbiegła i trzęsącą się ręką chwyciła za słuchawkę.

— Hallo! — zawołała nieco zdławionym głosem.

Nikt się nie odzywał. Powtórzyła okrzyk parę razy — nikt się nie odzywał. Położyła słuchawkę, poszła do łazienki i umyła się, czując podświadomą potrzebę ochłodzenia rozpalonej twarzy.

Spojrzała w lustro i stwierdziła, że wygląda zupełnie inaczej, czesząc się i ubierając według gustu de Katta: gładko ułożone włosy, angielska spódnica z szarego tweedu, biała bluzka prosto skrojona, bez ozdób i żadnej biżuterii. Wprawdzie musiała przyznać, że wygląda młodziej i jak gdyby szlachetniej, jednak nie mogła zrozumieć, dlaczego de Katt utrzymuje, że tylko ten skromny strój uwydatnia w całej pełni jej urok.

Wróciła do pokoju, popatrzyła na zegarek — było parę minut po wpół do piątej.

Zaczęła odnawiać w pamięci ostatnie wydarzenia. Była już ubrana, gdy Weynand przyszedł po nią wczoraj o dziesiątej. Tego wieczora piła znacznie więcej, niż tego wymagał jej zawód tancerki i pani do towarzystwa w nocnym barze-dancingu. Wskutek tego resztę nocy prawie nie spała: męczyły ją jakieś okropne przywidzenia i gwałtowne bicie serca, połączone z niepojętym lękiem; oprócz tego odczuwała osobliwe podniecenie, które jak gdyby ostrzegało przed nieszczęściem.

Wstała rano z bólem głowy i zupełnie rozbita. Zajrzała do pokoju, w którym de Katt zatrzymywał się zawsze, ilekroć przyjeżdżał do Amsterdamu. Pokój był pusty, pościel nietknięta. Weynand miał w Roosenpoort stary zabawny domek. Może tam pojechał?...

Potem dowiedziała się o zamachu i o ciężkim zranieniu Stantona. To jej sprawiło niewymowną przykrość — w gruncie rzeczy żal jej było sympatycznego młodzieńca. Później znalazła jego paszport w płaszczu Weynanda i przeraziła się tym więcej, że uprzytomniła sobie, jak bezgranicznie kocha tego dziwnego i tajemniczego mężczyznę. Pomyślała, że teraz ma go właściwie w ręku; lecz ta myśl w jednej chwili związała się z przemożnym pragnieniem ratowania go za wszelką cenę.

Dziś rano zjawił się u niej jak zawsze spokojny i nieprzenikniony. Dała mu śniadanie, które zjadł z normalnym apetytem. Następnie oświadczył, że musi wykonać pewne zadanie, nie pytając, czy może i chce się tego podjąć. Nawet nie uważał za stosowne wytłumaczyć, do czego zmierza.

Mogła zapytać po prostu: czy ty chciałeś zabić Stantona?... Jednak to jej nie przyszło do głowy, ponieważ de Katt wytworzył dawno wokół swej osoby atmosferę, w której odruchy, zarówno sentymentalne jak tragiczne, wydawały się niedorzeczne i śmieszne.

Wykonała dokładnie zlecenie de Katta i teraz czekała, a to się przeciągało w nieskończoność...

Zerwała się z tapczanu, gdy w przedpokoju rozległ się jeden długi dzwonek. Wprawdzie miał klucz od windy i od drzwi wejściowych, jednak zawsze dawał znać dzwonkiem o swoim przybyciu.

Nelly wybiegła i lekko uchyliła drzwi. Usłyszała zgrzyt wznoszącej się windy, potem kroki. Nie zdążyła usunąć się, gdy wszedł de Katt. Wszedł i potrącił ją, ponieważ w przedpokoju było ciemno.

— Kto to? — mruknął.

— Ja, Nelly.

— A więcej nikogo nie ma?

— Nie. Dlaczego pytasz?

Nie odpowiedział. Wyminął ją, wszedł do pokoju i zbliżył się do okna. Wyczuł, że Nelly tuż za nim stoi, odwrócił się i ujrzał jej przerażone oczy.

Z uśmiechem potrząsnął głową.

— Wszystko jest możliwe, moje dziecko.

— Tak — odparła. — Szczególnie u ciebie.

Rzucił kapelusz na tapczan i usiadł.

— Masz jeszcze kawę?

Skierowała się w milczeniu do kredensu po drugą filiżankę. Zauważyła, że Weynand ciągle wodzi za nią wzrokiem.

(D. c. n.)

dodatek ABC niedzielny

Jerzy Stokowski *Ilustr. Jadwigi Dziekońskiej*

Dębno — cud polskiego geniuszu

Z Italii przyjeżdża się do Zebrzydowic z poczuciem, że przekraczamy jakiś próg, za którym wszystko będzie mniej interesujące. O sztuce polskiej myślimy z zażenowaniem, o architekturze niemal ze wstydem. Wydaje się, że plac św. Marka w Wenecji, lub piazza Signoria we Florencji są niedoścignionym dziwem, który dla nas pariasów sztuki jest dostępny tylko do oglądania na ilustracji.



Drewniany kościołek w Dębnie.

Tymczasem już Krakowski Rynek z kościołem Najświętszej Marii Panny, małym zabawnym kościołkiem św. Wojciecha, Sukiennicami i rzędem dostojnych kamienic wali nam w oczy swą wspaniałością i pięknem zakasowując bezapelacyjnie wszystko to, co dotąd widzieliśmy. Stoimy wobec paradoksu — który onieśmiela nas i zawstydza, żeśmy Polski nie potrafili dotąd docenić. Dopiero wyjazd zagranicę daje nam właściwą miarę — i dumę.

Jeżeli jeszcze ktoś zdobędzie się na obejrzenie podhalańskich kościołków, znajdzie, że kryją się w nich nieprawdopodobne cuda — ukryte w obrazkach, rzeźbach, czy w niedouwierzenia świetnej architekturze drewnianej.

Dębno położone o 13 km. na wschód od Nowego Targu jest bezwątpienia zabytkiem najwyższej klasy sztuki, tak pełnej i tak przeżytej przez nieznanego dziś artystę - malarza, że odwiedzanie go staje się wkrótce nałogiem, a każdorazowe zobaczenie jego polichromii daje zupełnie nowe wrażenia i wzruszenia.

O Dębnie nie mogę pisac inaczej jak w superlatywach, a konia z rzędem temu, kto mi znakomitszą polichromię pokaże.

Drewniany kościołek z charakterystyczną wieżą i osadzoną na niej izbicą, która nadwiesza swoje koronki ornamentu nad pochyłą ścianą, zbudowano w wieku XV-tym. Jest to zabytek gotycko - drewniany. Rzetelność stylu przez późniejsze dodatki jest prawie niepopsuta.

Kościół ładnie usytuowany nad rzeką, otoczony płotem z dylów wyziera z za starych drzew drażniąc smukłością i gotyckim dynamizmem.

Wnętrze jednostronnie, ale dostatecznie oświetlone, malowane temperą na podkładzie kredowym w początku XVI w. — pochłania nas całkowicie.

Odrazu uwagę chwytają rzeczy najważniejsze, które genialny malarz polski — najciekawszymi uczynił.

Prezbiterium interesuje świeżością i mieniącymi się kolorami bogatych zielono - błękitnych rozświetleń. Nawa obejmuje nas ciepłem barw brunatnych, czerwonych i żółtych. Ten podział jedyny w swoim rodzaju jest tak celowy, że odrazu wchodzimy w atmosferę ładu, dominującego w całości, jak i w zestawieniu najdrobniejszych szczegółów.

Właściwie wszystko malowane jest jedną gamą barw. Deski przykrywające prezbiterium ciągną się poprzez cały kościół.

Dla nadania im miękkości artysta niektóre ich partie natężał, lub kolorystycznie osłabiał. Zasadniczo używając na całej długości tych samych patronów. Tylko nad prezbiterium do wzorów o zabarwieniu białym dodał gdzieniegdzie błękitu i zieleni, tak, aby mieniąc się były zawsze żywe.

Pamiętamy, że tuż za oknem stoją wielkie lipy, i że słoneczne światło musi się przez nie przedzierać, aby wpaść do wnętrza. Przy tych barwach chłodnych, które stoją już poza właściwą kompozycją — mamy wrażenie, że zieloność lipy wycisnęła swoje piętno na ścianach i dywanie pułapu. Prezbiterium zawsze zalane jest przez to światłem z zewnątrz bez względu na to, jaka jest pogoda.

A właściwie nie ma tu nic wyszukanego. Proste wzory. Najzwyklejsze kolory.

Spoiny między deskami przykryto wąskimi listwami malowanymi tak, aby zawierały tonikę obu sąsiednich. Zestawienia desek oparte są na podwójnym rytmie. Jeden polegający na grze ornamentów grubych z drobnymi wzorami, inny na przeplataniu pasów ciemnych z jasnymi. Rytm nieskomplikowany, odrazu zrozumiały.

Środkowy pas brązowo - białych rozet jest centralny i od niego wszystkie inne się rozchodzą ku ścianom.

Na przełomie ściany i pułapu sceny figuralne, jest tu oddział rycerzy, stylizowane jelenie, ptaki i św. Jerzy, walczący ze smokiem. Tych scen im bardziej ku środkowi, tym jest mniej. A to również wytwarza pewien ruch i życie.

Fantazja, aż bije nadmiarem — do tego stopnia, że malarz ciągnąc wzór do trzeciej, lub czwartej części deski, dalej daje zupełnie inny, ale o tym samym walorze i tę samą rolę w dekoracji odgrywający.

Ściany kościoła nie są malowane. Jest tylko na nich kredowy grunt, na którym prawdopodobnie miała być polichromia — nigdy później nie wykonana.

Wszystko mieni się prawie idealną harmonią tonów. Poziome pasy sufitu kontrastują z pionowymi, znacznie od nich żywszymi pasami ścian. To podnosi plafon jeszcze wyżej, tak jakby te same barwy przez odległość były stonowane.

Przy przejściu od presbiterium do nawy tęcza biała, z pomarańczowo - zielonym stylizowanym, wątłym liściem jako ornamentem wybija się żywością na plan pierwszy, pogłębiając prezbiterium, a jednocześnie doskonale organizując grę kolorów ścian i plafonu. Przełamanie ornamentu z poziomego w pionowy odbywa się właśnie na tle belki tęczowej, która jak wszystko w tym wnętrzu jest ustawiona z żelazną konsekwencją, dla odgrywania ściśle określonej roli dekoracyjnej.

Nad tęczą, na granicy prezbiterium i nawy koronka drewniana,



zwisająca — malowana neutralnie, bo ma być połączeniem dwu elementów o innym natężeniu.

Samo wnętrze bez polichromi zachowałoby tylko zgrabne proporcje, ale stanowczo nie miałoby w sobie tej dywanowej miękkości i przytulności. Przebywanie w dębskim kościele jest przyjemnością — tym większą, że dla wielu turystów niespodziewana. W przewodnikach po Polsce mamy tylko niefachowe niewiele mówiące zaznaczenie, że kościół jest w ogóle polichromowany, ale o tym, że jest to najlepiej malowany kościół w Polsce, a z dużą słusznością można przypuścić, że i w Europie — nikt nie pisał.

Doskonałym uzupełnieniem wnętrza jest cechowej roboty szesnastowieczny tryptyk. Jeden z najlepszych okazów polskiej sztuki na przełomie gotyku i odrodzenia. Rzecz o wybitnej wartości artystycznej.

Wmontowano tryptyk w skromne gotyckie ramy. Ornament przeświecający malatury ścienne i plafonowe delikatnie ozdabia prostą całość. Boczne obrazy tryptyku ze św. Janem Ew., Św. Stanisławem Biskupem, św. Janem Chrzcicielem i św. Mikołajem łagodzą wielkość kompozycji centralnej.

Warto zobaczyć prymitywy — posążki świętych, Barbary, Katarzyny, Cecylii i Doroty, aby przekonać się o geniuszu tkwiącym w tych wioskowych snycerzach, którzy aczkolwiek bez znajomości techniki rzeźbienia, w swoich pracach wielką wiarą cześć Bogu oddawali.

Trudno jest nawet wymienić to wszystko co w Dębnie nie tylko warto, ale i **trzeba koniecznie** zobaczyć.

Musimy wreszcie otrząsnąć się z poniżającej roli snobów dla których każdy zabytek obcy jest cudem, polski niedowarzonym naśladownictwem.

Komunikacja z Dębnem dostatecznie wygodna. Do Nowego Tar



gu pociągiem, dalej 20 minut autobusem po dobrej drodze w kierunku Szczawnicy. Jadący do Zakopanego niech poświęcą jeden dzień na Dębno.

Ilustratorka artykułu, i jego autor są niepoprawnymi entuzjastami Dębna i chcieliby pośród wszystkich, którzy marzą o wyjeździe za granicę a wstydzą się, że poprzestawać muszą na krajowych zabytkach — wytworzyć ambicję poznania naszej sztuki, bo nie jest od obcej gorsza, a tylko ignorowana.

Zobaczcie Dębno, a spewonścią spotkamy się potym z plecakami, odwiedzając kościołki polskiego Spiszu. Rozbudzicie w sobie głód sztuki i niesłychaną dumę, że jesteście dziedzicami takich wspaniałości

Nad Czarną Drogą

żyją ludzie bezdomni w Łodzi

— Pah! — pah! — pah!—pah! — krótko, urywanie oddycha malutka lokomotywa, wlokąc za sobą ciężkie wagony, naładowane węglem. Odrazu widać, że to praca ponad jej siły i przychodzi jej z trudnością. — Pah! — pah!... — słabnie, i kiedy zdawało się, że już stanie, a ciężar czarnych kamieni pociągnie ją do tyłu, naraz zebrała się w sobie i ostatnim wysiłkiem zmęczonych kół, wtoczyła się poza otwartą szeroko bramę fabrycznego składu. — Pah!... — sapnęła z ulgą.

Konie, które co rano odbywają swój spacer po szerokim placu Poznańskiego, odczuwają dziwny i niewytłumaczony lęk przed pracowitą lokomotywą. Strzygą uszami z niepokojem, skaczą w bok i cofają się przestraszone w kierunku bliskiego płotu, za którym są koszary i stajnie. Konie artyleryjskie przeważnie panują dumnie nad swoimi nerwami, zawsze jednak zdradzają chęć ucieczki przed zasapaną lokomotywą. I teraz, kiedy lilipucia i czerwona wyjeżdża szybko z poza drewnianego ogrodzenia, przebierają niespokojnie nogami i drżą.

— Za czołowym z ujeżdżalni maaarsz!

Podrywają z miejsca i kłusują nierówno. Jedący na nich naoklep żołnierze, klną.

WIZYTA POD GOŁYM NIEBEM

Uliczką, którą nazwano „Czarną Drogą", wracam z powrotem na plac. Trawa ociera się o buty z szelestem. Wyrosła duża i bujna, i doskonale ukrywa różne żelastwo, porozrzucane Bóg wie przez kogo, raz za razem potrącane z tępym brzękiem.

W załamaniu płotu, otaczającego fabrykę dykty i toru kolejowego, za którym stoi kilka pustych wagonów, — przycupnął malutki wózek na dwóch kółkach, dyszlem oparty na ziemi. Nie większy jest od tych, którymi latem wożą lody i wodę sodową. — Obok niego dymiąca kuchenka na trzech krótkich nóżkach, na trawie porozkładane płachty, przypominające kształtem bieliznę, kawałki drzewa, coś w rodzaju siekiery — a przy torze jakaś kobieta z dzieckiem na kolanach i zajętych zabawą dwóch chłopców. Kobieta przygląda mi się obojętnie, niechętnie nawet.

Smrodliwy dym kuchenki kołuje tak, aby mnie ogarnąć czarnym oddechem, kiedy stoję bez słowa i patrzę na to nędzne gospodarstwo.

— A gdzie mąż?

— Idzie właśnie — mówi kobieta. Dziecko na jej kolanach płacze, więc odpina guziki bluzki i karmi je. Łapczywe, głodne usteczka z westchnieniem przywarły do suchej piersi.

RODZINA

Nazywa się Franciszek Dąbrowski, z zawodu blacharz. Średniego wzrostu. Chodzi powoli, przygarbiony, a w tym pochyleniu odczuwa się ból. Ma spodnie wytarte na kolanach, pocerowane pośpiesznie i czapkę, która kiedyś była jasna. Nie chce, abym mu się przyglądał, bo ucieka przed moim wzrokiem, ukrywając załzawione oczy.

— Pan rozumie... — mówi cicho, grzebiąc kawałkiem drzewa w wygasającym stale żarze kuchenki — pan rozumie, ile dzisiaj może zarobić blacharz, prawda?... Idę na cały dzień i przynoszę 20 groszy, 50... A to nie starczy, prawda? — podnosi na mnie smutną twarz.

Żona — inna. Kiedy mówi, słowa grożą. Jej skarga jest krzykliwa, zrozpaczona. Pełno w niej przekleństw. — Gdzie już nie była!... Właśnie — o to chodzi, u kogo jeszcze nie była, komu jeszcze swej nędzy, nie wyciągała przed syte oczy, przed kim suchych rąk nie załamywała jak w modlitwie. No i nie chcą pomóc! Dlaczego nie chcą?

— Danielcia ma już półtora roku i widzi pan? Ciągle ją karmię piersią, bo co mam zrobić. Krzyczy, że głodna, a co jej dam? Taką zupę z cebuli? — Płacze. Jedną ręką obejmuje mocno maleństwo, drugą zwiniętą w kułak, ociera łzy.

— Tyle tylko, że dobrzy ludzie pomogą — mówi mąż — Bóg ich przysyła, kiedy ci z urzędów Boga nie znają.

Woła do siebie obydwu malców, bawiących się przy torze. W poobijaną miskę nalał wody i szoruje jednemu twarz ostrą szmatą. Chłopak krzyczy, że boli.

— No to, cholera jasna, brudny chcesz chodzić! — i zwracając się do mnie: — Jeden ma 3 lata, Zbysio, a drugi, Franek, 5 lat. Ale wody to się boją strasznie. Bo i co to się dziwić, panie. Mnie samemu przykro się myć taką szmatą.

BEZDOMNI

Historia ich życia jest czarna — reprezentacyjnym kolorem nędzy. Gdzieś na początku jest wieś, sady, pola i las. Wieś nazywała się Korzeniów i leży w białostockiem.

Kiedy było jeszcze trochę roboty, jakoś żyli — ale później... Zdecydowali się więc ruszyć do miasta. Ojciec zrobił taki wózek, przymocował kółka i pojechali w świat, a w wózku cały ich dobytek: trochę pościeli i troje dzieci.

Rozpoczęła się włóczęga od miasta do miasta. Żebrali. Ten dał, tamten przegnał kijem i od złodziejów nawymyślał. Łzy nie pomagały, modlitw nie starczało.

I tak jakoś przywędrowali do stolicy. Myślą: może tu będzie inaczej, bo to stolica, jest Pan Prezydent, Rząd — chyba nędzy nie ma, więc i im umrzeć nie pozwolą. Owszem, Opieka Społeczna zainteresowała się nimi, ale kazała jechać do Łodzi.

— Bo my łodzianie, my stąd... Może pan wie, Zakątna, a numer 25...

— I co dalej?

— Nic. Opieka w Łodzi zapracowana. Ja mówiłem, zaklinałem, że bez dachu żyjemy, ale kazali czekać na kontrol. To czekamy. Już 3 tygodnie tak jest i tej ich kontroli niema.

— Oni chcieli, — podpowiada kobieta — żebym im książkę meldunkową przyniosła. Uparli się na tę książkę, a przecie pole książki nie ma i skąd ja im wezmę. Zamelduję się? — a gdzie, gdzie mi dadzą darmo mieszkanie?... Żeby ich tak pokarało — wybucha nagle, ręce zaciskając nad głową — żeby ich tak pokarało za tę naszą poniewierkę, za ten bród, głód i zimno! Żeby ich...!

Tylko mąż zawsze spokojny. Załzawionymi oczami patrzy przed siebie, a potym w niebo.

— Daj spokój, matka, burza idzie — mówi.

PLAMY

Burze przechodzą — odchodzą. „Od św. Hanki, zimne wieczory i ranki", a przy Czarnej Drodze żyje pod gołym niebem rodzina — 5 osób, owa „podstawowa komórka w społeczeństwie". Uczenie.

Ludzie zaś w tym chociaż wypadku — jak burze: przychodzą i odchodzą. Popatrzą, pożałują i idą. Albo to im nowina? Łódź — wielkie miasto, nędzy ma dość. Tych plam chorobowych.

A komisja nie przychodzi.

Któżby papierki z rąk do rąk przekładał.

H. H.

Kobieta, która obcięła sobie dłonie

Tajemnice ludzi gór

U bohaterów noweli Pierre Seise

Pisarz francuski Pierre Seise opisuje w tomie nowel p. t.: „Ludzie gór" fakt obcięcia obu rąk przez pewną góralkę, która uczyniła to na intencję powrotu syna z wojny.

Okrutną tę ofiarę złożyła w imię nie wiadomo jakich złowrogich wierzeń. Autor nie precyzuje tego, podaje tylko, że działo się to podczas zimy, gdy wielkie lawiny zupełnie odcięły małą, górską wioskę w Alpach Francuskich od reszty świata, gdy zrozpaczona matka nie mogła mieć żadnej wieści od syna.

TAM, GDZIE ŚWIAT SIĘ KOŃCZY

I oto jeden z dziennikarzy francuskich poznał kobietę bez rąk, której historia natchnęła powieściopisarza.

Droga z Bourg - d'Arnd biegnie wzdłuż potoku między górami, wznoszącymi się od 1300 do 1000 m., następnie wije się stromymi serpentynami aż do Saint Christophe, na których małe autokary wyglądają, jak zabawki, zawieszone nad przepaścią.

Przy wjeździe do wioski witają przybysza mury małego cmentarza. Dużo kwiatów i zieleni nadaje zarówno temu miejscu jak i całej wiosce zbudowanej nad przepastną otchłanią, wiele romantycznego uroku. Po drugiej stronie przepaści piętrzy się masyw Pelvoux, z którego lodowców biegną małe potoczki, spadające w kaskadach.

Wchodzę na cmentarz, na pierwszym z grobów pod nazwiskiem napis: „Zginął na Meije". Za chwilę widzę, że niemal cały cmentarzyk — to ofiary tej groźnej góry. Wiek ich młodzieńczy, dwadzieścia dwa lata, dziewiętnaście, dwadzieścia siedem. Ze wszystkich niemal zakątków ziemi przybyli tu — by znaleźć śmierć.

Wchodzę do domu sławnego Gaspard'a, którego pomnik, wystawiony przez klub alpejski, widziałem na cmentarzu. Gaspard, to pierwszy zwycięzca Meije. Chciałbym porozmawiać z jego synem, równie dzielnym jak ojciec przewodnikiem. Nie mam jednak szczęścia. Zastałem jedynie jego córkę, która wskazała mi drogę do domu innego, sławnego przewodnika Józefa Turka, powszechnie zwanego „Żuawem".

ŻUAW W ORLIM GNIEŹDZIE

Wracam więc i skręcam koło cmentarza. Droga zamienia się w ścieżkę, pnącą się stromo pod górę, dalej ścieżka przechodzi w kamienne stopnie.

Wspinanie to po zboczu rozpadliny jest uciążliwe. Nareszcie docieram do obserwatorium Najświętszej Panny Marii. Stąd idę percią, już samą granicą, a właściwie nie idę, lecz wspinam się, pomagając sobie obiema rękami. Cel mej wędrówki — kilka chat góralskich. Są one tak ukryte za skałami, że spostrzegam je, będąc tuż przed nimi.

„ŻUAW"

Józef Turek, nazywany „Żuawem", w swym długim życiu przewodnika był na wszystkich szczytach francuskich, jak również na wielu zagranicą. Jeszcze dzisiaj, mając 74 lata jest świetnym przewodnikiem — specjalnością jego jest Meije.

— Tam nie ma drabinek jak na Cerviu — śmieje się, opowiadając o tej ulubionej górze z dumą i miłością. — Razem z Gaspardem „zrobiliśmy ją" od strony Wielkich Kominów. Jest tam w pewnym miejscu 25 m. gładkiej ściany, zupełnie pionowej. Musieliśmy wyrąbywać w skale chwyty dla rąk i oparcia dla nóg. Było tak zimno, że kilka razy, podczas tego musieliśmy schodzić, aby bijąc się, rozgrzać się trochę. Podobno są ludzie, którzy twierdzą, że weszli na Meije od tej strony — ja w to nie wierzę.

BEZ RĄK

Podczas opowiadania „Żuawa" oczy moje przyzwyczaiły się do półmroku, w jakim pogrążona jest chata, widzę też jej skromne urządzenie — stół, krzesła a w rogu kuchnia, przy której stara kobieta przelewa mleko, uśmiechając się do mnie. Na pomarszczonej twarzy starej góralki maluje się dobroć i spokój. Czynności swe gospodarcze spełnia tak szybko, i zręcznie, że z przyjemnością patrzę na krzątającą się staruszkę. Nagle wzrok mój spoczął na jej rękach i z przerażeniem spostrzegłem, że ręce są ucięte, przyglądam się, zapominając o dyskrecji. Tak, nie ma żadnej wątpliwości, ręce zostały ucięte tuż pod kiścią, na miejsce których natura, zastosowując się do zmienionych warunków dała kobiecie dwa małe wyrostki, na końcu kikuta, niby pojedyńcze palce, którymi posługuje się przy chwytach.

Nie mogę pokonać chęci zapoznania się ze szczegółami wypadku.

— Jakżesz pani zręcznie to robi — mówię.

Oboje małżonkowie wiedzą do czego zmierzam, lecz chatę zalega milczenie.

— Przypadek? — dopytuję się mimo tego.

I na to pytanie nie otrzymuję odpowiedzi. Tak samo, gdy zwracam się o wyjaśnienie do krewnych starej góralki, odpowiedzi są niejasne, niechętne.

— Proszę? O co panu chodzi? Czy przypadek? — właściwie nie wiem.

TAJEMNICA

Ciekawość moja potęguje się. Jest więc już nie tylko miejsce, gdzie toczy się akcja noweli, Seise'a, lecz i sama bohaterka.

Zaraz też po powrocie do Paryża dzwonię do Seise'a, który potwierdza słuszność moich domysłów.

— Tak, tam zrodził się pomysł noweli. Ludzie są z życia wzięci, lecz sama historia niezupełnie prawdziwa. Obecnie więc są jakgdyby dwie wersje tego wydarzenia, moja i rzeczywista, którą potwierdzają świadkowie. Otóż proszę sobie wyobrazić, że od chwili wydrukowania noweli, wytwór mojej fantazji zajął miejsce prawdy i to w umysłach ludzi, na których oczach działo się to wszystko. Nie umiem sobie wytłumaczyć, czy ludzie ci wierzą sami w to co mówią, ale fakt jest, że jeśli ktoś zainteresowany pragnie dowiedzieć się o wypadku, raczej opowiedzą mu moją wersję, niż rzeczywistą.

Henryk Huzik

Pogarda śmierci

Wiem — nad Polską dyskutować nie trzeba.
Tu jest, tu granice tkwią.
Pachnie czerstwym, razowym chlebem
— wsią.

Wiem — śmierć jest, kiedy kwiaty więdną.
Nad Twą głową kołuje jak ćma.
Nie uciekniesz, nie ukryjesz się przed nią
— trwa.

Więc się nie bój, że twe młode oczy
w polu gdzieś zaleje mrok.
Serce z piersi będzie chciało wyskoczyć,
ale nogi zgubią krok.

Wiedz: w puchowej pościeli umrzesz,
czy jak lotnik na podniebiu wysoko
— zawsze jedną sporządzą ci trumnę
i zakopią głęboko.

O, przyjacielu nieznany, któremu wiersz ten podaję,
Oto filozofia prosta, dławiąca za gardło jak płacz:
Śmierć zawsze jednakowa i Polska pachnąca majem
— w tym wszystko masz.

A że za poryw jak płomień,
tylko kula czerwony medal na pierś złoży
i na kostniejące dłonie
opadnie sen czarny oddechem bożym —

— to nieważne, to nieważne, przyjacielu.
Jedno tylko wartość ma naprawdę:
za twe życie, które młodo zastrzelą,
pod kulami Polska nie upadnie.

Wymarzony mężczyzna

Jak sobie wyobrażają kobiety idealnego męża

Mąż idealny — to gatunek człowieka, który w rzeczywistości nie istnieje — podobnie zresztą jak nie istnieje idealna żona... a przecież wystarczyłoby trochę dobrej woli, i wzajemnej wyrozumiałości, z obu stron, by w stadle małżeńskim osiągnąć idealne szczęście...

Pojęcia o idealnym mężczyźnie czy idealnej kobiecie są jednak różne. Idealny mężczyzna inaczej wygląda w oczach Angielki, inaczej — w oczach Amerykanki, Niemki, Włoszki czy Francuzki. Dowodzi tego ankieta pisma „Votre Bonheur", które zadaje kobietom wszystkich krajów szereg niedyskretnych pytań.

Pytanie pierwsze brzmi: Jaka powinna być zasadnicza zaleta charakteru idealnego mężczyzny?

Angielka odpowiada: Powinien być przede wszystkim gentlemanem. Amerykanka mówi krótko i brutalnie: „Musi umieć zdobywać pieniądze, dużo pieniędzy". Niemka — jasnowłosa Gretchen wzdycha: „Ach, powinien być sentymentalny i czuły dla mnie". Włoszka ceni przede wszystkim urodę, jasnowłosa córa Skandynawii — spokój, i zrównoważenie charakteru — kobieta Wschodu — siłę.

A jaką wadę wybaczyłabyś mu najłatwiej? I tutaj zdania są różne. Angielka twierdzi, że najłatwiej wybaczyć egoizm, Amerykanka — pijaństwo, Niemka — nadmierną miłość do... Hitlera, Włoszka — pychę, Skandynawka — bezwzględność.

Jakim powinien być idealny mąż dla swej żony, w jaki sposób zachowywać się, by była zadowolona?

Angielka mówi: powinien mi służyć. Amerykanka powtarza znowu swoje „zarabiać dla mnie pieniądze", Niemka „chronić mnie przed trudnościami życia", Włoszka mówi z prostotą „poprostu kochać mnie", Skandynawka chce, by stworzył jej prawdziwe ognisko domowe", kobieta Wschodu domaga się — szacunku.

Czy idealny mąż powinien być inteligentny? Zdawałoby się, że odpowiedź padnie jednogłośna: tak! Tymczasem zdania są podzielone.

Angielka wymaga inteligencji średniej; Amerykanka mówi zdecydowanie: tak. Niemka już waha się „niekoniecznie". Włoszka mówi lekceważąco „cóż to ma za znaczenie", Skandynawka „byłoby lepiej" a kobieta Wschodu domaga się inteligencji stanowczo.

Czy On ma być piękny? Angielka twierdzi, że wystarczy, gdy jest zdrów i silny, Amerykanka i Włoszka cenią urodę, Niemka woli, by był raczej silny niż piękny, Skandynawka mówi — nie, wolę raczej brzydkiego... a kobieta Wschodu odpowiada najbardziej po kobiecemu: powinien być piękny na swój sposób. Piękny dla mnie, a może brzydki dla innych...

A teraz drażliwe pytanie: Czy ma być bogaty? Angielka daje odpowiedź wymijającą „jeżeli to możliwe", Amerykanka znowu swoje „oczywiście!". Włoszka uważa, że to „zupełnie zbyteczne" i Skandynawka i kobieta Wschodu godzą się na jedno — że pieniądz nie jest koniecznie potrzebny do szczęścia.

Czy idealny mąż powinien być zakochany? Angielka ceni raczej umiar: „niech będzie zakochany, ale bez przesady", Amerykanka wyraźnie obawia się nadmiaru uczuć „to kłopotliwe", Niemka, Włoszka i kobieta Wschodu mówią — tak, Skandynawka mówi — nie, ma być raczej przyjacielem niż kochankiem...

Różnie też oceniają kobiety męską elegancję. Angielka wymaga elegancji bez zarzutu. Niemka woli — mundur wojskowy niż nieskazitelnie skrojony garnitur, Skandynawka zaznacza łagodnie, że lubi elegancję ale nie przesadna, kobieta Wschodu ceni elegancję na sposób europejski.

Czy idealny mąż powinien często wychodzić z domu — lubić zabawy, rauty, teatr? Angielka mówi: powinien wychodzić z domu często i wiele bywać w towarzystwie. Amerykanka twierdzi, że poinien wychodzić każdego wieczoru; Niemki, Włoszki, Skandynawki i kobiety Wschodu cenią raczej domatorstwo.

I wreszcie ostatnie pytanie: jaką oryginalną cechę charakteru powinien posiadać mąż idealny? Angielka mówi: jakąkolwiek, byle istniała choć jedna... Amerykanka „żeby się żenił tylko raz w życiu", Niemka „najlepiej żadnych oryginalność", Włoszka „żeby lubił podróże", Skandynawka „żeby był rozmowny", kobieta Wschodu „oby nie mówił wciąż o swoich znakomitych przodkach i rodzinie".

Czego nie wybaczy kobieta idealnemu mężczyźnie? Angielka nie przebaczy braku opanowania, Amerykanka — pustej kieszeni, Skandynawka — miłości do Grety Garbo a kobieta Wschodu — tchórzostwa.

Skarb polskiego morza, piękny

Klejnot Bałtyku

Bursztyn i jego historia

Dzień był upalny i piasek pod stopami parzył niemiłosiernie. Był gorący, suchy, rozżarzony niby ogniem. Tylko bliżej morza, gdzie fale spiętrzone uderzały o brzeg, ścielił się pasem mokrym, słoną wodą zalanym.

Tej nocy widać był przypływ wśród niewielkich kamyków wybrzeża tu i ówdzie srebrzyły się lśniącą łuską, drobne i nieruchome, martwe rybki. Potężna i nieubłagana fala wyrzuciła je na brzeg, gdzie znalazły śmierć.

— Ooo bursztyn — zawołał nagle Janek wygrzebując z piasku niewielki, matowo - żółty kamyczek.

Usiedli na rufie łodzi, co u brzegu stała z wiosłami złożonymi na dnie, a Piotr począł im opowiadać historię małego kamyczka.

Bursztyn to klejnot Bałtyku. Nie jest to kamień, lecz raczej skamieniała żywica, w wielkiej ilości wydobywana z głębin morskich. 95 procent bursztynu pochodzi z Bałtyku, na którego dnie grubym pokładem leży t. zw. ziemia sina.

Dawno już, dawno, w okresie trzeciorzędem zwanym, w miejscu gdzie dziś szumi błękitny Bałtyk, rosły żywicą płynące lasy iglaste. Bory piękne z wiekami pokryły fale morza, a działanie wód morskich stworzyło siną wodę, z ukrytym w niej bursztynem.

Kamień to piękny i jak żaden inny, kryjący w sobie tajemnice prahistorii. Wśród całej masy gatunków tego klejnotu (czysty czyli klar, o zabarwieniu żółtobiałym, bursztyn-lód, prawie bezbarwny, bastard ciemny, bursztyn mglisty o ślicznych żyłkach jasnych, cytrynkowy, opalowy i t.p.) najciekawszy okaz to bursztyn zanieczyszczony. Wśród przezroczystych mas skamieniałej żywicy znajdziemy ukryte, jak w jakiejś szklanej szkatule, przedziwne owady, muchy, pająki, ślimaki, mrówki, szpilki drzewne, kwiaty zasuszone, pióra ptasie i t. p. Wszystko są to okazy, które przetrwały w bursztynie wieki całe. Równie ciekawym obiektem jest bursztyn nadpalony, popękany.

Myliłby się jednak ktoś, kto by przypuszczał, że piękny, lśniący, przezroczysty i gładki bursztyn ze srebrnego pierścionka wygląda tak w chwili wydobycia go z morza.

„Na surowo" kamień ten jest matowy, zanieczyszczony mułem, często okryty zwietrzałą skorupą, którą trzeba zdjąć, zanim dostanie się piękne jądro. Nawet bursztyn, wyrzucony przez fale morskie na brzeg, co w Polsce zdarza się bardzo rzadko, pokłady sinej ziemi znajdują się tu bowiem na znacznej głębokości, trzeba oczyszczać, mimo że nie posiada on warstwy zwietrzałej, która została zmyta przez słone wody. W tych warunkach z wielkiego kawałka surowego bursztynu zaledwie minimalna część nadaje się do obróbki.

Obrabianie bursztynu, nie jest rzeczą łatwą choć zajmują się tym często amatorzy, nie posiadający ani maszyn ani odpowiednich warunków ku fabrykacji przedmiotów bursztynowych. W Gdyni jedyną wielką fabryką wyrobów bursztynowych posiada p. Piotr Trześniak. W jego ręku spoczywa niemal cały przemysł bursztynowy, ma on bowiem wyłączność w skupywaniu bursztynów od rybaków. Jest to chyba jedyny dział, naszego przemysłu, spoczywający wyłącznie w rękach wyłącznie polskich i chrześcijańskich.

P. Trześniak wyrób ozdób bursztynowych zaczął w r. 1923 z amatorstwa. Dłubiąc precyzyjnymi dłutkami w kamykach, które mu znosili gdyńscy rybacy, począł wyrabiać prześliczne fajeczki, broszki i bransoletki. Z czasem założył sobie fabryczkę, która dziś idzie mu doskonale.

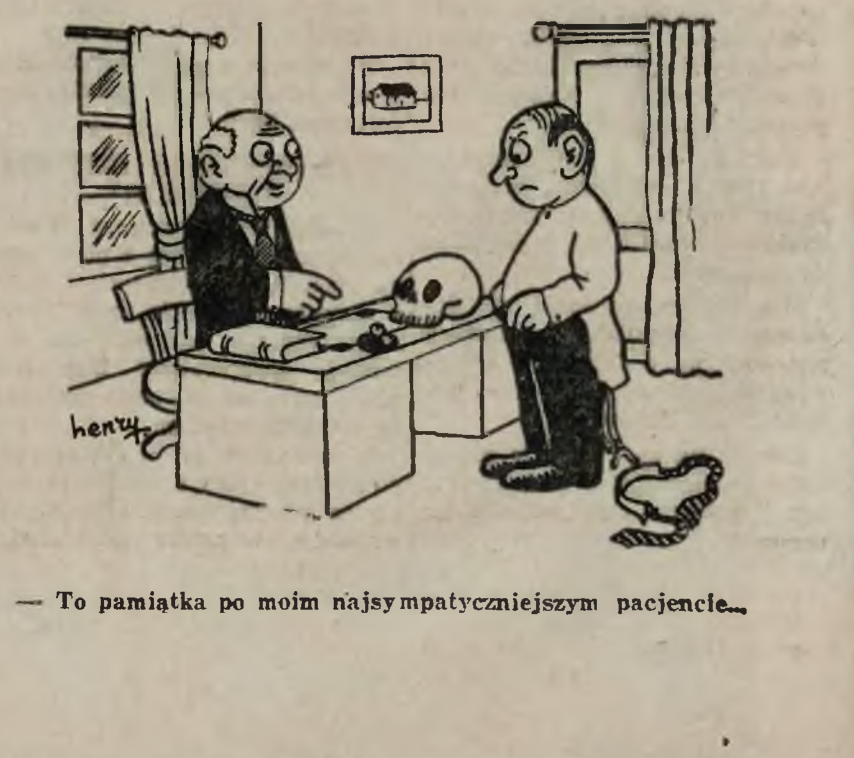
Pracuje tam około trzydziestu robotników z których każdy ma specjalny dział. W wielkich skrzyniach spoczywają całe masy, posegregowane na gatunki bursztynu. Zasadnicze znaczenie ma tu jednak wielkość kamienia. Z płaskich i długich bursztynów wyrabia się obsadki, fajki, ustniki, z małych kamyków oczka do pierścionków, nawleka się je po odpowiednim obrobieniu na sznurek, jak korale, lub też wyrabia się naszyjniki i t .p. Z bursztynu większego można zrobić kałamarze, podstawki i tysiące przeróżnych pięknych cacek.

Wszystko to wymaga ogromnej pracy, umiejętnego wykorzystania każdego kawałeczka, ba nawet wyczucia kruchości kamienia. W fabryce p. Trześniaka huczą dzień cały maszyny, wiele prac, precyzyjnych wyrabia się jednak od ręki, praca tu jest bowiem tak indywidualna przy każdym kawałku, że nie sposób jej ująć w karby maszyny. Na półkach ułożone skrupulatnie w pudełeczkach leżą takie gotowe, cacka.

Prześliczny klejnot polskiego morza oprawny w złoto czy srebro wędruje nawet za granicę. „Baltic amber" (po angielsku), którego tyle wydobyto z głębin morskich, gdy kopano gdyńskie baseny, i który w ogromnej ilości wydobywa się dziś przy każdorazowym bagrowaniu Bałtyku, jest za granicą okazem rzadkim. Natura kamieniem tym obdarzyła niemal wyłącznie tylko kraje nadbałtyckie, a więc i Polskę.

rzet

W gabinecie lekarza



— To pamiątka po moim najsympatyczniejszym pacjencie...



WESOŁE ABC

W PUSTYNI



— A niektórzy twierdzą, że lwy nie boją się człowieka...

INTERES

Dwaj wspólnicy siedzą przy biurku i obliczają straty.

— Samek, a co będzie z protestowanym wekslem Kokotowicza? Dałeś g ochociażt coś?

— Dałem, co mogłem.

A ile?

— Dałem największe słowo honoru, że chwilowo nic mu dać nie mogę, ale jak będę miał, to mu dam...

MŁODZI IDĄ

Jeden z naszych najwybitniejszych aktorów siedzi w towarzystwie młodego adepta sztuki scenicznej.

— A jednak twierdzę — peroruje młodzieniec — że przyszłość będzie należała do młodych!

— Tak — odpowiada sceptycznie tamten — jak się zestarzeją!

PROTEST

Dwaj aktorzy rozmawiają o jednym ze swych kolegów.

— Ma bezmyślną twarz, kanciaste ruchy, a elegancję fryzjerczyka! — mówi jeden

— Protestuję! — woła drugi.

I po chwili dodaje:

— W imieniu fryzjerczyków!

BIUROKRACJA

Do okienka w pewnym urzędzie pocztowym podchodzi interesant i zwraca się do urzędnika:

— Przepraszą mpana, gdzie tu jest biuro informacji?

— Może pan dowiedzieć się w biurze informacji.

BEZ OBAW

Pani Kociołek do nowej wychowawczyni:

— Marysiu, uważaj na Zuzię, żeby się jej nic nie stało, jak będziecie przechodziły przez ulicę!

Zuzia: Nie bój się mamusiu, zawsze z nami idzie żołnierz, który nas pilnuje!

DELIKATNOŚĆ

— Czy zastałem pana dyrektora?

— Niestety, proszę pana, pan dyrektor już od miesiąca leży w grobie...

— O, to nie będę przeszkadzał!

STRASZNY SEN



— Miałam straszny sen. Śniło mi się, że jestem japońską gejszą.

— Cóż w tym strasznego?

— Jakto co? Przecież nie umiem po japońsku...

Rosół

Okazuje się, że gotowanie nie jest żadną sztuką. Nasze żony i teściowe grubo przesadzają.

Wczoraj przyszedł do mnie Konstanty.

chcę. Dość już mam tego stołowania się na mieście. Chciałem zjeść porządny, domowy obiad.

— Trudno chyba wymagać, żebym sam gotował.



— Cóż to — powiada — szanowna małżonka jeszcze na wsi? A to szkoda, bo właśnie na obiad wybrałem się do was.

— Jestem słomianym wdowcem — mówię — obiadów w domu nie jadam. Chcesz, to wyskoczymy razem „Pod sardynkę".

A Kocio grymasi:

— Nie, „Pod sardynkę" nie

— Nie umiesz? — pyta Kocio.

— Może i umiem. Nie próbowałem. Ale w ogóle co za pomysł?

— Pomysł dobry, i prosty. Ugotujemy sobie obiad.

— Zwariowałeś? Przecież to zabierze kupę czasu!

— Nic podobnego — uśmiecha się Kocio — Ja cię nauczę. Pójdziesz do rzeźnika i kupisz mięso z kwiatkiem. Ja tymczasem rozpalę ogień i za pół godziny będziemy mieli wspaniały obiadek z dwu dań. Rosół i sztukę mięsa!

— Ha, — westchnąłem — dobrze. Idę po mięso.

— Tylko z kwiatkiem, pamiętaj!

Kupiłem trzy kilo. Przyniosłem.

— A gdzie kwiatek? — pyta Konstanty.

— Musi tam gdzieś być. Żądałem wyraźnie.

— Nie ma. Dałeś się oszukać, fujaro.

— W sypialnym jest petargonia — poddałem nieśmiało.

— Niech tam — powiada Kocio — zerwij.

W kilka minut potem woda bulgotała wesoło w garnku.

— Ile soli? — spytałem — Szklanka wystarczy?

— Chyba tak. A koperek kupiłeś?

— Nie było mowy o koperku. Skąd mogłem wiedzieć? Zresztą w gabinecie jest asparagus.

— Zerwij — zgodził się Kocio.

Właśnie mieliśmy zamiar zdjąć garnek z ognia, gdy zabrzmiał dzwonek.

Kocio poszedł otworzyć. Po chwili wrócił.

— Jakiś pan Ceregielski przyszedł. Z wizytą.

— My już po obiedzie — rzekłem, stawiając talerz przed Ceregielskim — Proszę, niechże pan je. Może sól podać?

— Nie — rzekł, spróbowawszy — dziękuję.

Krępował się widać trochę, bo co chwila odkładać łyżkę i z ledwością zmusiliśmy go do skończenia rosołu.

— Smakowało? — spytałem.

— Bardzo — westchnął — Ale tak się najadłem, że nic więcej nie ruszę.

— Jakto? Jest przecież drugie danie...

Tu przerwał mi Kocio.

— Niestety — rzekł — drugiego dania nie ma. Zapomnieliśmy włożyć mięso do garnka. Leży w papierze na oknie...



Złapałem się za głowę.

— Ceregielski? Rzeczywiście! Byłem przecież u niego na przyjęciu. Całe szczęście, że zrobiliśmy dziś ten obiad. Podawaj, Kociu!

Rosołu starczyło tylko na jeden talerz. Wygotował się, czy co?

— Ale rosołek był dobry?— zakończyłem niemiłą sytuację.

— Bardzo — powtórzył raz jeszcze Ceregielski.

ODROWĄŻ

U. S. A.

„Chowajcie swych zmarłych na cmentarzu w Glendale! Ziemia jest atm lżejsza niż gdzieindziej. Co niedziela od 3 do 4 pp. koncert dla zmarłych!"

„Jeszcze dziś zamów sobie w firmie Haynes and Piggs piękny nagrobek tylko za 89 dolarów! Pamiętatj, że życie zaczyna się dopiero po śmierci!"

„Po co żyć, gdy już za 18 odlarów „Donald Ross" może nas pochować!"

TROSKLIWA MATKA

— Litościwa osobo, wesprzyj biedną wdowę z małym dziecięciem...

— Tak? Wczoraj to samo dziecko inna żebraczka nosiła. Pewno wynajęte.

— A co, to dla pańskiej przyjemności będę własne dziecko po ulicach poniewierała?...

MAŁŻEŃSTWO

Spotkałem na ulicy Benka.

— Serwus, Beniek — mówię — winszuję ci. Słyszałem, żeś się ożenił.

— Dziękuję ci.

— No i co? Dostałeś chociaż duży posag?

Beniek machnął ręką.

— Duży? Znacznie więcej żony niż posagu.

WIEKSZE SZANSE

— Podobno generałowie sowieccy prą za wszelką cenę do wojny...

— Z jakiego powodu?

— Bo na wojnie nie każdy generał ginie!

FRANCJA

W Ogrodzie Luxemburskim w Paryżu gromadka dzieci bawi się w... Europę.

Jeden z chłopców jest Mussolinim, drugi — Hitlerem, trzeci — Stalinem i t. d. Na uboczu stoi mała dziewczynka, na którą nikt nie zwraca uwagi.

— A ty nie bawisz się, moje dziecko? — zapytuje jakiś starszy jegomość.

— Bawię się — odpowiada dziewczynka — ja jestem Marianną!...

ZROZUMIAŁ

— Stefek znasz mnie od dziesięciu lat... Możebyś mi... pożyczył... sto złotych?

— Nie, nie pożyczę.

— A to dlaczego?

— Właśnie dlatego, że znam cię już dziesięć lat.

NIE DA RADY

Członek orkiestry wojskowej, szeregowiec Wasiak miał przykry wypadek. Schodząc ze schodów spadł i złamał rękę. Umieszczono go w szpitalu.

P oupływie kilku tygodni lekarz bada mu kość, stwierdza poprawę i pyta:

— No i co, panie muzykant, będziesz mógł już bębnić?

— Nie da rady, panie majorze — odpowiada pacjent.

Mija znów dwa tygodnie, lekarz ogląda zrośniętą rękę.

— Ale teraz będziecie już mogli grać na bębnie?

— Nie, panie majorze, nie będę mógł...

— Co u licha? Symulujecie, czy żarty stroicie? Przecie ręka jest już wyleczona.

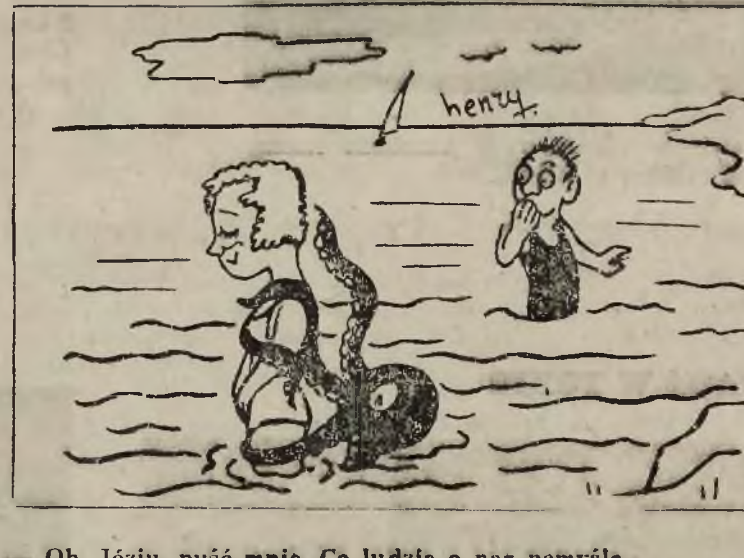
— Tak, ale ja nie jestem doboszem, tylko trębaczem.

PRAKTYKA

Nauczyciel: — Dziecko żebyś ty wiedział choć setną część z tego, co ja wiem!

— Uczeń: — Panie profesorze, to nie sztuka, jak się już trzydzieści lat jest w tej samej klasie.

POMYŁKA



— Oh, Józiu, puść mnie. Co ludzie o nas pomyślą...

(„Marianne")

ZŁOŚLIWOŚĆ

W pewnym mieście prowincjonalnym funkcjonariusze policji masowo zapadli na grypę.

Dowiedziawszy się o tym starosta, westchnął:

— No, raz przynajmniej naszej policji udało się coś złapać.

POGROMCZYNI

— I pani, przy swej wątłej budowie jest pogromczynią zwierząt?

— Na tym właśnie polega tajemnica mego powodzenia — tłumaczy pogromczyni. — Lamparty i tygrysy czekają, aż przytyję.

CZAS TO PIENIĄDZ

Durandowie udają się na bal. Pani Durand ubiera się bez końca. Nareszcie jest gotowa i wchodzi do pokoju.

— Tak, możemy iść!

— Zaraz mówi Durand — muszę się na nowo ogolić.

WPADUNEK

— Kiedy odkrył pan, panie dozorca, że ów gość w muzeum numizmatycznym był złodziejem?

— Kiedy mi na odchodnym wcisnął do ręki jako napiwek jednego rzymskiego denara.

U DOKTORA

— A więc zabraniam panu palić, pić i grywać po nocach w karty!

— Panie doktorze, czy tu czasem przede mną nie była moja żona?...

ROZTARGNIENIE



„Lustige Blätter".

POWÓD

— Nie mogę się pojąć! Porzucasz męża, którym zachwycają się wszystkie kobiety.

— Właśnie dlatego...

DOBRE SERCE

W pewnym miasteczku mieszkali dwaj bracia. Jeden był bogaczem, drugi nędzarzem. Pewnego razu bogaty brat odwiedza ubogiego, by się dowiedzieć, jak on się ma. Ku swemu zdziwieniu zauważył, że brat, jego żona i dzieci tańczą.

— Dlaczego tańczycie w pospolity dzień powszedni? Co za radość was spotkała?

— Tańczymy umyślnie — odrzekł biedak — aby zapomnieć o głodzie.

Bogacz bardzo się wzruszył położeniem brata i rzekł:

— W takim razie przyjdźcie do nas, u mnie są podłogi froterowane, więc łatwiej tańczyć.

CUD

Szames synagogi w Lubartowie bardzo się złości. Zapada już zmrok, chciałby bóżnicę zamknąć, a stara Szczupakowa modli się i modli. Wreszcie skończyła i wychodzi.

— O co wy się tak modlicie, Szczupakowa? — pyta zaintrygowany szames.

— Żeby Pan Bóg zrobił cud i żebym ja wygrała na loterii.

— A jaki macie numer?

— Numer? — oburza się Szczupakowa — co to byłby za cud, żebym wygrała, jak bym miała los? Ja chcę wygrać bez losu!

PRZYJACIÓŁKI

— Nic sobie z tego nie robię, że mój Władek od czasu do czasu ogląda się za piękną kobietą. On przecież wariuje za mną.

— Możliwie, ale musisz się liczyć z tym, że nawet wariaci mają od czasu do czasu chwilę przytomności.

W KINIE

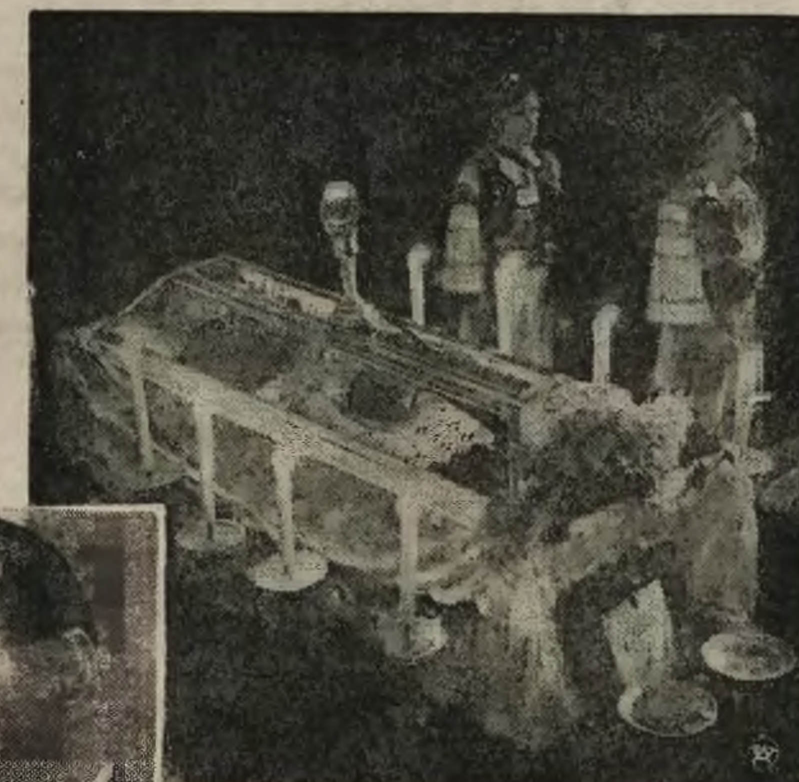


— Proszę pani, jest tylko jedno miejsce za kolumną, która zasłania ekran.

— To nic nie szkodzi. Film jest tak podły, że może pan nie żałować...

Z całego świata

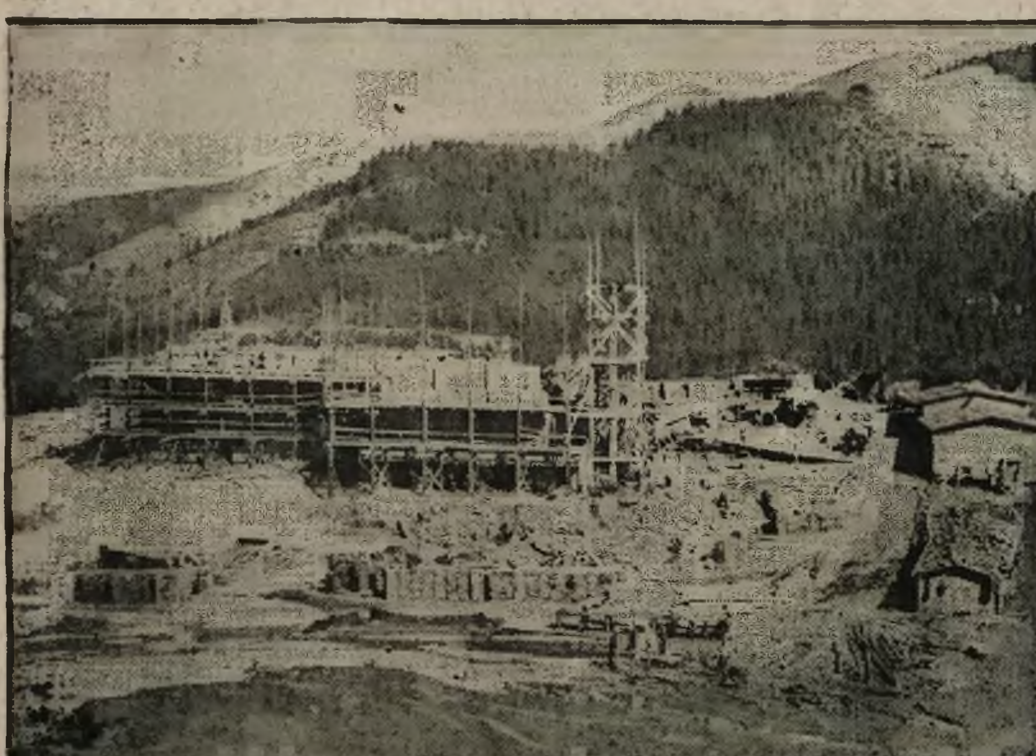
POGRZEB KS. HLINKI





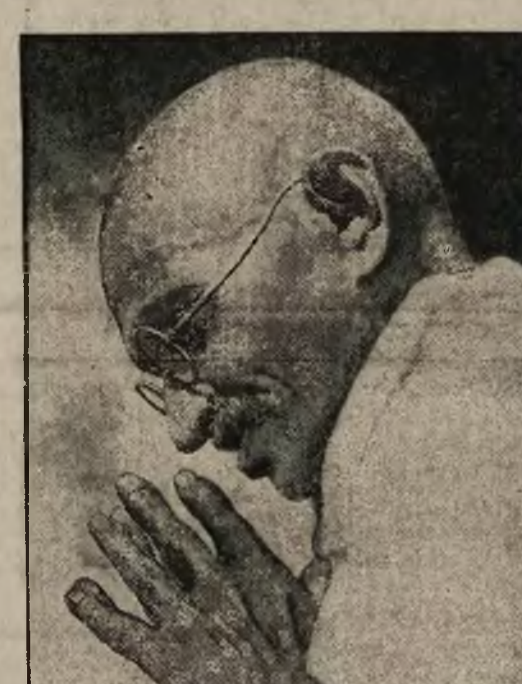
U góry kryształowa trumna ze śmiertelnymi szczątkami ś. p. ks. prałata Hlinki, w otoczeniu warty honorowej ludu słowackiego. Obok podobizna posła Sidora, wicemarszałka parlamentu czesko-słowackiego, redaktora naczelnego „Slovaka", najbliższego współpracownika ś. p. ks. Hlinki. Poseł Sidor stał się naturalnym spadkobiercą zmarłego wodza narodu słowackiego.

HOTEL W TATRACH



Budowa Hotelu Turystycznego Tatrzańskiego Tow. Narciarzy na Hali Kalatówki.

MAHATMA GHANDI



Nazwisko przywódcy Hindusów Mahatmy Ghandiego wypłynęło znowu na widownię polityczną w związku z ostatnimi wydarzeniami w Indiach.

O TYTUŁ MISS EUROPY



Premiowane piękności szeregu krajów europejskich, zgromadzone w Kopenhadze, w oczekiwaniu na wybór „Miss Europy".

REGENT WĘGIER W NIEMCZECH



Regent Węgier admirał Horthy w towarzystwie kanclerza Rzeszy niemieckiej Hitlera w Kilonii.

KOLEJKA LINOWA W KRYNICY



DZIECI NA PLAŻY



POWÓDŹ W TOKIO



Ulice Tokio zostały zalane wskutek powodzi, jakie powstały po obfitych deszczach. Na zdjęciu samochody na zalanych ulicach.

Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Średnich PRYWATNYCH I SAMORZĄDOWYCH

ZAWIADAMIA, ŻE EGZAMINY DO GIMNAZJUM I LICEUM

po wakacjach odbywać się będą od 30 sierpnia r. b.

W szkołach żeńskich ogólnokształcących

LICEUM HUMANISTYCZNE	J. GAGATNICKIEJ I W. LANGE p. wezw. św. Teresy od Dz. Jezus	Senatorska 28/30 tel. 215-29	Dyr. Zofia Herfurtowa
GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	J. GAGATNICKIEJ pod wezwaniem św. Teresy od Dz. Jezus	Senatorska 30, tel. 215-29	Dyr. Zofia Herfurtowa Kier. Br. Dobrzyńska
LICEUM HUMANISTYCZNE I PRZYRODNICZE, GIMN. I SZKOŁA POWSZ.	HALINY GEPNERÓWNY	Moniuszki 8, t. 666-52	Dyr. Halina Gepnerówna
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	JADWIGI MICHALSKIEJ	Chłodna 68, tel. 224-11	Dyr. Maria Uklejska Kier. Jadwiga Michalska
LICEUM HUMANISTYCZNE, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	J. POPIELEWSKIEJ I J. ROSZKOWSKIEJ	Bagatela 15, t. 8.07-87	Dyr. Dr. J. Popielewska Kier. Janina Roszkowska
LICEUM HUMANISTYCZNE, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	JULII z JANKOWSKICH STATKOWSKIEJ	Nowogrodzka 58, tel. 9.94-98	Dyr. Szczęsna Łopatto
LICEUM HUMANISTYCZNE, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	STOW. SZKOLNEGO POD WEZW. ŚW. ZOFII	Marszałkowska 63, tel. 8.13-30	Dyr. Józef Grabowski Kier. Eugenia Chełmicka
LICEUM HUMANISTYCZNE, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	JANINY TYMIŃSKIEJ	Pl. Małachowskiego 2, tel. 6-82-51 i 6-84-64	Dyr. Janina Tymińska Kier. Kamila Ładowa
LICEUM HUMANISTYCZNE I PRZYRODNICZE GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	IM. ZOFII WOŁOWSKIEJ	Piusa XI 28 tel. 8.7360	Dyr. Wład. Mielczarska Kier. Dr. Zof. Alchimowicz.
LICEUM HUMANISTYCZNE, PRZYRODNICZE I GIMNAZJUM	TOW. WSPÓŁPRACA	Miodowa 14, t. 2.56-15	Dyr. Małg. Danyszowa

W szkołach handlowych żeńskich

LICEUM HANDLOWE ŻEŃSKIE	J. POPIELEWSKIEJ I J. ROSZKOWSKIEJ	Bagatela 15 tel. 807-87	Dyr. Łucja Lenk
PRYWATNE ŻEŃSKIE LICEUM HANDLOWE	dawn. KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE T. RACZKOWSKIEJ	Wspólna 41, tel. 9.27-40	Dyr. Stan. Plenkiewicz
LICEUM HANDLOWE ŻEŃSKIE I GIMNAZJUM KUPIECKIE	JULJII z JANKOWSKICH STATKOWSKIEJ	Nowogrodzka 58 tel. 9-90-80	Dyr. Dzięciołowska Maria
HANDLOWE ŻEŃSKIE SZKOŁY	T-wa KRZEWIENIA WIEDZY HANDLOWEJ	Królewska 16 tel. 293-51	Dyr. Wacław Habdank Wyczółkowski
PRYWATNE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM KUPIECKIE I LICEUM HANDLOWE ORAZ PRYW. KOED. JEDNOROCZNA SZKOŁA PRZYSP. ADMIN.-HANDLOWEGO	T-WA OŚWIATY ZAWODOWEJ	Królewska 23 tel. 2-35-10	Dyr. Janusz Gąsecki
JEDNOROCZNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA ADMINISTRACYJNO-HANDL. im. sen. Bruna i d. SZKOŁA HANDLOWA WIECZORNA	ZGROM. KUPCÓW M. ST. WARSZAWY	Prosta 14, tel. 6.79-03 6.12-92 tel. 5.01-66	Dyr. Konstanty Kordasz

W szkołach męskich ogólnokształcących

LICEUM HUMANISTYCZNE, MATEMATYCZNO-FIZYCZNE I GIMNAZJUM	TOW. SZKOŁY ŚREDNIEJ „COLLEGIUM"	Leszno 84, tel. 11,69-45	Dyr. Apolinary Rudnicki
LICEUM MATEM. - FIZ. I PRZYRODNICZE, GIMNAZJUM I SZK. POWSZ.	WŁ. GIZYCKIEGO	Puławska 113 (Wierzbno) tel. 4.22-99	Dyr. Władysław Giżycki
LICEUM HUMANISTYCZNE, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	SW. STANISŁAWA KOSTKI	Traugutta 1, tel. 6.82-29	Dyr. Ks. R. Archutowski Kier. E. Ginter
LICEUM MATEM.-FIZYCZNE I HUM., GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	IM. TOMASZA NIKLEWSKIEGO	Złota 58, tel. 2.37-93	Dyr. Zygmunt Niklewski Kier. Czesław Zawadzki
LICEUM HUMANISTYCZNE, MATEM.-FIZYCZNE I GIMNAZJUM	ZRZESZ. NAUCZ. „OŚWIATA"	6-to Krzyska 27 tel. 2-80-41	Dyr. Maurycy Bodalski
LICEUM HUMANISTYCZNE, MATEM. - FIZYCZNE I GIMNAZJUM	TOW. OŚWIATOWEGO „STUDIUM"	Grzybowska 60, tel. 5.83-68	Dyr. Kazimierz Kujawski
LICEUM MATEMATYCZNO-FIZYCZNE I HUMANISTYCZNE O USTROJU SEMESTRALNYM, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	P. W. ŚW. KAZIMIERZA ST. OŚW. „UNIA"	Pl. Trzech Krzyży 8, tel. 9-14-19	Dyr. Dr. Tadeusz Klimowicz Kier. Kazim. Elwertowski
LICEUM HUMANISTYCZNE I MATEMATYCZNO - FIZYCZNE GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	IM. TOW. JANA ZAMOYSKIEGO	Smolna 30, tel. 6.30-65, 6.49-68	Dyr. Jan Kozicki Kier. Romuald Buczowski
LICEUM MATEMATYCZNO-FIZYCZNE, PRZYRODNICZE I HUMANISTYCZNE, GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA KOEDUKACYJNA	ZGROM. KUPCÓW M. ST. WARSZAWY	Prosta 14, tel. 6.12-92	Dyr. Paweł Ordyński Kier. Edward Lechowski
LICEUM HUMANISTYCZNE I MATEMATYCZNO - FIZYCZNE GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA	IM. ST. ŻEROMSKIEGO Tow. Przyj. Pol. Szk. Śr.	Marszałkowska 150, tel. 6.16-58	Dyr. Dr. Teofil Wojeński Kier. Feliks Świszcz

W szkołach handlowych męskich

PRYWATNE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM KUPIECKIE I LICEUM HANDLOWE ORAZ PRYW. KOED. JEDNOROCZNA SZKOŁA PRZYSP. ADMIN.-HANDLOWEGO	T-WA OŚWIATY ZAWODOWEJ	Królewska 23, tel. 2.35-10	Dyr. Janusz Gąsecki
LICEUM HANDLOWE GIMNAZJUM KUPIECKIE	Zgromadzenia Kupców miasta stoł. Warszawy	Prosta 14, tel. 6.79-03 6.12-92 tel. 501-66	Dyr. Alojzy Wójtowicz
JEDNOROCZNE SZKOŁY PRZYSPOSOBIENIA KUPIECKIEGO I i II STOP.			
INSTYTUT PRAKTYCZNEJ WIEDZY HANDL. IM. SEN. ST. G. BRUNA (WIECZORNY)			Dyr. Marian Sekel
I d. SZKOŁA HANDLOWA WIECZORNA			Dyr. Konstanty Kordasz

RADIO

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Serdeczna Matko". 7.20 Koncert. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Muzyka. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Ewunia" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Stradivarius" — komedia. 17.00 Recital Hermana von Beckerath — viola da gamba. 17.30 Tygodnik. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Program. 20.05 Respighi (pł.). 20.40 Przegląd polit. 20.50 Dziennik. 21.00 Kukułka wileńska. 21.40 Wiadomości sportowe. 21.50 „Kominiarz i młynarz" czyli „Zawalenie się wieży" — J. N. Kamińskiego. Wodewil. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

9.15 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
12.03 Poranek symfoniczny z D. W. R.
16.30 „Stradivarius" — komedia.
17.00 Recital Hermana von Beckerath (viola da gamba).
18.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.00 „Kukułka Wileńska".
21.50 „Kominiarz i młynarz" — wodewil.

WARSZAWA II

15.00 Muzyka lekka. 16.00 Felieton. 16.10 Koncert solistów. 16.55 Program. 22.00 Muzyka lekka. 22.40 Kulenkampff — skrzypce i W. Backhaus — fortepian. 23.25 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KROTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Co słychać w sporcie polskim? 0.20 „Z piosenką i harmonią przez wieś polską". 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Utwory Moniuszki. 2.10 Gawęda ze słuchaczami. 2.20 Kapela ludowa. 2.50 Program.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Wyprawa po skarby" — audycja dla dzieci starszych. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 „W blasku Krzyża Południa". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Sport. 18.10 Weber: Wariacje klarnetowe B-dur. 18.30 Pogadanka konkursowa Polsk. Radia. 18.35 Audycja Hufców Pracy. 19.15 Chór Koła Młodzieży „Siew". 19.35 Koncert rozrywkowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Couperin — Vivaldi (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

15.15 Audycja dla dzieci.
17.00 Muzyka taneczna z D. W. R.
21.10 Koncert rozrywkowy z D. W. R.
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Sonaty w wykonaniu Niny i Stanisława Jarzębskich. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka taneczna. 17.00 Pogadanka. 17.10 Berlioz (płyty). 18.15 Muzyka lekka. 18.30 Arie i pieśni włoskie. 22.00 Utwory Dworzaka. 23.00 „Pogranicza muzyki i poezji". 23.15 Muzyka lekka.

AUDYCJE KROTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Pogadanka aktualna. 0.20 Wariacje fortepianowe polskich kompozytorów. 0.50 Dola Polaków w Rosji. 1.00 Pieśni polskie. 1.20 „Polska skrzydlata" — Wiersze lotnicze. 1.30 Piosenki. 2.00 Muzyka lekka. 2.50 Program.

100.000 osób przybędzie na zlot-pielgrzymkę do Częstochowy

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej w Poznaniu uchwalił na ostatnim zjeździe związkowym w roku ub. zwołać w r. 1938 ogólno - polski zlot - pielgrzymkę do Częstochowy.

Termin zlotu został ustalony na dni 24 i 25 września b. r.

Dotąd zgłoszono na zlot - pielgrzymkę przeszło 70.000 uczestników, którzy przyjadą koleją, kilkanaście tysięcy zaś przybędzie innymi środkami olkomocji, tak, że ogółem spodziewany jest udział około 100.000 ludzi z Polski i zagranicy.

Milion złotych strat

W dniu wczorajszym na pogorzelisku fabryki Konstantego Walczaka przy ul. Wólczańskiej bawiła komisja śledcza oraz komisja szacunkowa. Ustalono, że pożar powstał od krótkiego spięcia w lampce elektrycznej. Fabryka zatrudniała 200 robotników, którzy pozostali bez pracy. Mury i maszyny fabryki ubezpieczone były na 820.000 zł., towary na 700.000 zł. Na razie dokładnej wysokości strat nie ustalono, jednak prawdopodobnie przekroczą one 1 milion zł.

Lew poszarpał pogromcę w warszawskim Zoo

Znany mieszkańcom stolicy pogromca zwierząt warszawskiego Ogrodu Zoologicznego Karol Neumann, wiedeńczyk, padł wczoraj ofiarą swego obowiązku.

W południe Neumann wszedł do klatki z lwami dla rozdania codziennej porcji mięsa. W chwili, gdy rozdał już wszystkie mięso, jeden z lwów, rozzłoszczony zapewnę otrzymaniem mniejszej porcji mięsa, rzucił się na pogromcę, gryząc go w nogi. Dzielny pogromca zdołał wyskoczyć i zatrzasnąć drzwiczki klatki po czym upadł, wskutek bólu i upływu krwi. Nieszczęśliwego, po nałożeniu opatrunku, przewieziono niezwłocznie do szpitala Przemienienia Pańskiego, — gdzie pozostanie przez pewien czas na kuracji.

Swego czasu Neumann był pogryziony przez małpę w jednym z zagranicznych zoo, a przed dwoma laty w berlińskim zoo, również był pogryziony przez lwa tak dotkliwie, że musiał przebyć na kuracji w szpitalu 3 miesiące.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. 1.600 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mtr.: Lari fari st. Jordan, Korona T. Kotlarewskiej, Margas st. Zygmunt, Ingola L. Bukowieckiego, Jeszcze raz L. Bukowieckiego, Nord J. Turno, Tanew st. Podhalanka.

GON. 2. 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1100 mtr.: Kitty L. Mokrzyckiego, Saragossa M. i S. Janaszów, Bataljus J. Cichowskiego, Jasna Pani M. Bronikowskiej, Daniel W. hr. Pin. i E. Kown., Maiden Hannah M. Bersona, Ural Z. Hoffmanowej.

GON. 3. 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2200 mtr.: Nobile S. Lothe, Prokne K. i S. Enderów, Overshot S. Szwarcsztajna, Treize Z. Hoffmanowej, Aigokeros K. Halko, Wamba Fr. Wężyka.

GON. 4. Nagr. Próbna im. St. Wotowskiego. 7.000 dla 2 l. og. Dyst. 1100 mtr.: Skarb st. Łochow, Atos H. Broszkiewicza, Gin T. i Kr. Glińskich, Demon V K. Gajewskiego.

GON. 5. 1.800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mtr.: Estramadura II Cz. Andrycza, Overshot St. Szwarcsztajna, Nelly St. Szwarcsztajna, Elf K. Wodzińskiego, Ortolan T. aFlewicza, Latania M. Bersona, Kryniczanka st. Michałowo.

GON. 6. Nagr. Próbna im. St. Wotowskiego. 7.000 zł. dla 2 l. klaczy. Dyst. ok. 1100 mtr.: Memoris st. Łochów, Passionaria M. i S. Janaszów, Pałanka A. Mieczkowskiego, Love Song st. Krasne.

GON. 7. 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2200 mtr.: Lulu st. Jordan, Pociecha st. Łochów, Wróżda J. Szulginowej, Kamień L. Szweizera, Il Pacio A. Budnego, Treize Z. Hoffmanowej, Izba K. Wodzińskiego, Allongo M. Bronikowskiej, Derwisz II M. Bronikowskiej, Wiscont Fr. Wężyka.

GON. 8. 1.400 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mtr.: Okey J. Boryckiego, Nebraska T. Kotlarewskiej, Jastrzębiec H. Laskowskiego, Brezaida st. Lubicz, Giorgetta Z. Babeckiej, Jajkonik M. Bersona, Olena K. Rucińskiego.

ABC sportowe

Dziś Polonia — Cracovia

Program niedzielnych imprez przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o 16.30 mecz ligowy Cracovia - Polonia.

Na kortach WLTK. zakończenie turnieju tenisowego o puchar młodych.

Pod Józefowem na Wiśle o g. 9. zawody motorówek o mistrzostwo Polski.

Na Bielanach wyścigi kolarskie KS Bielany, pocz. o godz. 9-ej.

Na Wiśle o g. 10-ej związkowe regaty żeglarskie, zorganizowane przez Ks. Wisła.

W Żyrardowie jubileusz 15-lecia Żyrardowianki.

Po za tym odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo warszawskiej Ligi Okręgowej. Walczą: Skra - Okęcie, Znicz - Granat, Legia - PWATT, PZL - CWS i Orkan - Fort Bema.

NA PROWINCJI:

W Krakowie mecz ligowy Wisła - Śmigły i mecz o wejście do Ligi Garbarnia Union - Touring.

W Chorzowie mecz ligowy AKS - Ruch.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń - Warszawianka.

W Łodzi mecz ligowy ŁKS - Warta i 5-bój oraz sztafety kobiece o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu dziesięciobój i sztafety męskie o mistrzostwo Polski, chód na 10 klm. i wyścigi kolarskie w Stomila.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS - Śląsk.

ZA GRANICĄ:

W Zlinie zakończenie meczu tenisowego Polska - Czechosłowacja.

W Amsterdamie kolarskie mistrzostwa świata. W programie przedbiegi za motorami i finały sprinterów.

W Bostonie zakończenie mistrzostw tenisowych Ameryki w grach podwójnych.

Jędrzejowska w finale mistrzostw Ameryki

W turnieju tenisowym o mistrzostwo Ameryki w grze podwójnej pań Jędrzejowska z Francuską Mathieu pokonały w półfinale parę australijską: Wynne - Coyne 6:4 i 6:2. W finale spotkają się one z mistrzowską parą amerykańską: Marble — Palmfrey.

W czwartek rozpoczęły się w Bostonie tenisowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w grze mieszanej.

W pierwszej rundzie Jędrzejowska w parze z Jugosłowianinem Kukuljevicem pokonała parę Rae — van Horn w dwóch setach 6:4, 6:4.

Ćwierćfinały turnieju juniorów

W piątek rozegrane zostały w Warszawie na turnieju tenisowym młodych ćwierćfinały: Philip (Lwów) pokonał Lewandowskiego (Wadowice), Sioda (Bydgoszcz) wygrał z Wodzińskim (Warszawa 6:2, 6:1, Olszowski (Warszawa) zwyciężył Kruszewskiego (Warszawa) 6:2, 6:1. Dubniak (Warszawa) odniósł zwycięstwo nad Świtalą (Łomża) 6:3. 8:10. 6:2.

Do półfinału zakwalifikowali się zatem Philip, Sioda, Olszowski i Dubniak.

Czechosłowacja prowadzi 1:0
Baworowski — Cejnar 6:2

W piątek rozpoczął się w Zlinie mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja o mistrzostwo Europy środkowej.

Po ceremoniach powitalnych na kort wyszli jako pierwsi Hebda i mistrz krajowy Czechosłowacji Drobny. Zwycięstwo odniósł Drobny stosunkowo łatwo 5:7, 6:4, 6:4, 6:0. W pierwszym secie Hebda grał doskonale i panował zupełnie nad sytuacją. W następnych setach do głosu dochodzi Drobny, który umiejętnie wykorzystał słabą grę Hebdy przy siatce. W ostatnim secie po przerwie Polak grał już beznadziejnie i przegrał 6:0.

Mecz odbył się w czasie deszczu, który padał przez cały czas z niewielkimi przerwami.

Po przerwie rozpoczął się następny mecz pomiędzy Baworowskim i Cejnarem. Po rozegraniu pierwszego seta, który Baworowski wygrał zdecydowanie 6:2, musiano spotkanie przerwać z powodu zapadających ciemności.

W sobotę nastąpi dokończenie spotkania Baworowski — Cejnar oraz rozegrane zostaną dwie gry podwójne: Tłoczyński i Baworowski walczą z parą Hecht — Cejnar, a Spychała i Hebda z parą Drobny — Caska.

Kurs motorowy A. Z. S-u

W celu propagowania sportów motorowych AZS w Warszawie organizuje w miesiącu wrześniu „Kurs jazdy samochodowej i motocyklowej".

Kurs prowadzony przez wybitnych fachowców obejmuje teorię, poznanie silników, przepisów policyjnych oraz 15 samodzielnych przejazdów.

Opłaty za kurs są bardzo przystępne.

Bliższych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje sekretariat AZS-u, ul. Polna 50, tel. 8.33.06, codziennie w godzinach 10—14.

Niemcy dolewają oliwy do ognia

Czechosłowacja na rozdrożu

Kompromis z Niemcami lub...?

LONDYN, 26. 8. Pesymizm kół londyńskich w sprawie czeskiej rośnie z godziny na godzinę. Gdy wczoraj mówiono, że nadzieje osiągnięcia porozumienia między Niemcami sudeckimi a rządem czeskim są bardziej niż nikłe — piątkowa instrukcja S. D. P. w sprawie obrony koniecznej — zdaniem kół londyńskich — dolała oliwy do ognia. Pogłoska o wznowieniu projektu podziału Czechosłowacji na żupy nie zrobiła w Londynie większego wrażenia: Oto dokumenty chwili w telegraficznym skrócie:

Zarządzenie S.D.P.

PRAGA, 26. 8. Naczelny komitet Niemców sudeckich w Pradze wydał komunikat, w którym oznajmia, iż wobec „systematycznej działalności przeciwników marksistowskich“, zmierzającej do wywołania u cudzoziemskich obserwatorów fałszywego mniemania, jakoby w Sudetach ruch niemiecko-sudecki posiadał przeciwników, zdolnych do wystąpienia w charakterze czynnika politycznego przez zastosowanie siły — naczelny komitet Niemców sudeckich pozostawia członkom stronnictwa swobodę decyzji w sprawie stosowania kontrakcji, cofając dotychczasowe instrukcje, nakazujące nawet wyrzeczenie się usprawiedliwionej przez prawo obrony.

Zalecając jednakże ścisłe przestrzeganie warunków i granic słusznej obrony, naczelny komitet zwraca się do prawników, by w tym sensie opracowali instrukcję.

Komunikat jest podpisany przez dra Koellnera i Karola Franka.

Projekt podziału Czech na żupy

W piątek odbyło się zebranie parlamentarnego komitetu sześciu w obecności premiera Hodży. Na tym zebraniu poseł Meissner złożył sprawozdanie z przebiegu wspólnych badań komitetu 6-ciu z członkami misji lorda Runcimana nad konstytucją czechosłowacką. Badania te dotyczyły możliwości rozwoju mniejszości narodowych w Czechosłowacji na podstawie obowiązującej konstytucji.

Można dodać, że lansuje się coraz częściej pogłoska o tym, że reforma mniejszościowa będzie opierała się na systemie żup, t. zn okręgów samorządowych. System żup został uchwalony w r. 1920, jednak słowaccy autonomiści występowali przeciwko niemu. Ze względu na silny sprzeciw Słowaków i innych stronnictw opozycyjnych nie został on zaprowadzony, aż ostatecznie, w r. 1927 uchwalono zniesienie tego systemu, co było umówioną ceną za wstąpienie słowackich autonomistów do koalicji rządowej. Obecnie zamierza się przeprowadzić reformę samorządową na podstawie właśnie tamtych przepisów, dotyczących systemu żup.

Impas nie może trwać dłużej

LONDYN, 26. 8. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian“ pisze na temat stanowiska brytyjskiego wobec sytuacji w Czechosłowacji co następuje:

Dziś można rozważyć spór między rządem praskim a Niemcami sudeckimi w świetle informacji, przywiezionych do Londynu przez Ashtona - Gwatkina. W Londynie nie mają nadziei na porozumienie oparte na podstawach proponowanych obecnie przez strony. Propozycje te nie dadzą się ze sobą pogodzić. W Londynie uważają jednak, że sprawa nie jest zupełnie beznadziejna i że rozwiązanie aczkolwiek trudne, nie jest niemożliwe. Rząd praski nie chce udzielić autonomii na zasadach terytorialnych, możliwe jednak jest, że będzie musiał ustąpić, ale obwarowałby autonomię zastrzeżeniami, dotyczącymi obrony, policji i finansów, zaś tego rodzaju zastrzeżenia natrafiłyby niewątpliwie na sprzeciw Niemców sudeckich.

W Londynie w pełni zdają sobie sprawę z tego, że obecny impas nie może trwać dłużej.

Dzień premiera Hodzy

PRAGA, 26. 8. Premier Hodża przyjął po południu przedstawicieli stronnictwa sudecko - niemieckiego posłów Kundta i Roschego, poczym przeprowadził rozmowę z posłem francuskim w Pradze Delacroix. Wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów. Zwykle zwożywana na piątek rada ministrów nie odbyła się z powodu nieobecności w Pradze paru ministrów.

Regent Horthy

opuścił Berlin

BERLIN, 26. 8. W ostatnim dniu pobytu swego w stolicy III-ej Rzeszy regent Węgier i pani Horthy udali się o godz. 9.30 samochodem do Poczdamu.

Po powitaniu przez burmistrza miasta, regent Horthy złożył u stóp sarkofagu Fryderyka Wielkiego duży wieniec wawrzynowy z napisem: „Nieniszczalnemu wzorowi cnót wojskowych — Mikołaj Horthy“.

Po zwiedzeniu kościoła poczdamskiego spotkała regenta miła niespodzianka. Przywitała się z nim jego wychowawczyni z lat dziecinnych, 80-letnia staruszka, pani Gems.

Z kolei regent zwiedził zamek Sans-Souci, po czym wrócił do swej siedziby w pałacu prezydenckim.

W godzinach południowych regent Węgier i pani Horthy podejmowani byli śniadaniem w historycznym zamku Charlottenburg przez ministra spraw zagr. Rzeszy i panią von Ribbentrop. Przy wjeździe do zamku powitali regenta kanclerz Hitler i państwo von Ribbentrop. Z zamku Charlottenburg regent udał się bezpośrednio na dworzec Lehrterbahnhoff, skąd po pożegnaniu się z kanclerzem i ministrem von Ribbentropem, odjechał o godz. 15.18 pociągiem specjalnym do Eberswalde. Wieczorem swym specjalnym pociągiem regent i pani Horthy odjechali do Norymbergii.

Zgon

Aleksandra Kuprina

MOSKWA 26. 8. W Leningradzie zmarł wczoraj w wieku lat 69 znakomity pisarz rosyjski Aleksander Kuprin. Przebywał on do roku 1936 na emigracji i mieszkał we Francji. Następnie zaś uzyskał od władz sowieckich pozwolenie na powrót do ZSRR, gdzie obiecano mu stworzenie jak najlepszych warunków pracy.

Po przyjeździe do Moskwy Kuprin znalazł się w nędzy i ostatecznie mieszkał w Leningradzie, gdzie przez dłuższy czas chorował.

„Wróg ludu“ w otoczeniu Jeżowa

Kijów odcięty od świata

zakazami władz sowieckich

MOSKWA, 26. 8. Dziś ogłoszona została uchwała rady komisarzy ludowych o nominacji Ignatiewa na stanowisko zastępcy komisarza Jeżowa, jako komisarza transportu wodnego.

Nominacja ta wywołała w Moskwie liczne komentarze. Komisarz Jeżow objął ludowy komisariat transportu wodnego przed paru miesiącami i wtedy na jego wniosek mianowano jego pierwszym zastępcą w tym resorcie Stiepanowa. Jak wynika z ogłoszonej nominacji Ignatiewa, Stiepanow, o którym uchwała nie wspomina, został usunięty ze stanowiska.

Wykrycie „wroga ludu“ w najbliższym otoczeniu Jeżowa wywołało w Moskwie liczne pogłoski o nieudanym zamachu, który miał być dokonany w tych dniach w gmachu komisariatu transportu wodnego w chwili przebywania tam komisarza Jeżowa.

Równocześnie z wykryciem „wroga ludu“ w najbliższym otoczeniu Jeżowa ogłoszone zostały sensacyjne zarządzenia dotyczące Kijowa. Od piątku 26. VIII., obowiązuje oficjalny zakaz wjazdu obywateli obcych, posiadających wizy sowieckie, do Kijowa i całego okręgu kijowskiego.

Wedle krążących pogłosek, w Kijowie zostały w tych dniach przeprowadzone b. liczne aresztowania wśród młodzieży i wojska, a także wydano zarządzenia zabraniające mieszkańcom okręgu kijowskiego bez zezwolenia władz opuszczania miejsca swego stałego zamieszkania.

Radiostacja kijowska otrzymała kontrolera nadzwyczajnego w osobie wybitnego funkcjonariusza moskiewskiej N. K. W. D. Goczałkowa. Generalny sekretarz ukraińskiej partii komunistycznej Chruszczew został podobno w dniu wczorajszym wezwany do Moskwy.

—xOx—

Afera „Feniksa“

wkrótce przed sądem

Trwające od blisko dwóch lat śledztwo w głośnej aferze koncernu ubezpieczeniowego „Feniks“, łączące się z milionowymi malwersacjami w centrali tego towarzystwa w Austrii, jest już na ukończeniu.

W Polsce w sprawie „Feniksa“ pociągniętych będzie do odpowiedzialności karnej 6 osób z adwokatami Bazlerem i Gutmanem na czele. Oskarżeni w tej sprawie przebywają na wolności do rozprawy sądowej, za wysokimi kaucjami.

—xOx—

Dla kogo ta broń?

Sensacyjne aresztowania w Paryżu

PARYŻ, 26. 8. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Paryżu czterech handlarzy bronią. Wykryto wiele karabinów, pistoletów, rewolwerów wraz z dużą ilością ładunków pochodzenia cudzoziemskiego.

Wśród aresztowanych znajduje się dwóch obcokrajowców: Zalman Pugacz i Sylwin Pugacz, ojciec i syn, u których znaleziono 2 rewolwery i 11 karabinów. Aresztowani odmówili wyjaśnień w sprawie pochodzenia broni.

Proces apelacyjny dr. Jedlińskiego

odbędzie się 28 września

LWÓW, 26. 8. Sąd apelacyjny we Lwowie wyznaczył na 28 września termin rozprawy apelacyjnej przeciw dr. Jedlińskiemu, znanemu działaczowi Stronnictwa Ludowego.

Dr. Jedliński skazany został za udział w zajściach chłopskich na 18 miesięcy więzienia w pierwszej instancji i od sierpnia ubiegłego roku przebywał w areszcie śledczym w Przemyślu.

Obecnie oskarżony wniósł zażalenie, żądając wyznaczenia terminu rozprawy apelacyjnej. W wyniku zażalenia sąd lwowski wyznaczył termin na 28 września.

Po 20 latach w obozie sowieckim

Jeńcy z pod Czang-Ku-Feng

powrócili do Polski

POZNAŃ, 26. 8. Do Krotoszyna powróciło w tych dniach trzech żołnierzy byłej armii niemieckiej, Polaków, którzy w czasie wojny światowej zostali wzięci do niewoli przez wojska rosyjskie i następnie wywiezieni na Syberię, na odludną wyspę na pograniczu rosyjsko - mandżurskim i tam przebywali w dużym obozie pod strażą żołnierzy, ostatnio sowieckich. Ogółem na wyspie tej było około 700 jeńców, przeważnie z armii niemieckiej oraz austro-węgierskiej.

Podczas ostatnich walk między Japonią a Sowietami, obóz ten dostał się w ręce Japończyków, którzy jeńców oswobodzili i wysłali do domów. 40-tu jeńców powróciło do Polski, kilkunastu do Czechosłowacji, reszta do Niemiec.

Spośród 3-ch jeńców z pow. krotoszyńskiego dwóch było kawalerami, trzeci zaś żonaty, właścicielem gospodarstwa 10-cio morgowego i ojcem dwojga dzieci. Po powrocie zastał duże zmiany w domu, ponieważ żona, po uznaniu męża za zmarłego w r. 1924 wyszła ponownie zamąż i jest obecnie matką dwojga dzieci z drugim mężem.

4.000 jeńców

wzięli powstańcy pod Enordegandesa

SARAGOSSA, 26. 8. W rejonie rzeki Ebro walki trwają w dalszym ciągu z niezwykłą zaciętością. Wojska narodowe zmuszają republikanów do odwrotu z zajmowanych przez nich pozycji wyrównując tym samym linię frontu.

Znaczne sukcesy odniesione zostały przez wojska gen. Franco zwłaszcza pod Enordegandesa. Liczba jeńców wziętych do niewoli na tym odcinku wynosi 4000. Ofensywa wojsk narodowych kontynuowana jest również na froncie Estramadura oraz na południe ku Puerto San Vincente.

Francja — drugą Hiszpanią?

Pobożne życzenia Sowietów

MOSKWA, 26. Prasa sowiecka niezwykle pilnie śledzi rozwój sytuacji politycznej we Francji.

Dzisiejsza „Prawda“ zamieszcza artykuł, w którym omawia zadania „frontu ludowego“ we Francji. Pismo twierdzi, że „Francja staczą się w otchłań kryzysu politycznego i gospodarczego“. Francuskie ugrupowania prawicowe, według „Prawdy“, szykują się do walnej rozgrywki z „frontem ludowym“, wobec czego pismo sowieckie przepowiada, że „Francja może stać się drugą Hiszpanią“. „Front Ludowy“, a przede wszystkim francuska partia komunistyczna powinny — zdaniem „Prawdy“ — podwoić swoje wysiłki przeciwko obecnym tendencjom rządu Daladier i ponownie objąć pełnię władzy w państwie“.

Artykuł „Prawdy“ nacechowany wyraźnym zdenerwowaniem i obawami o dalsze losy „frontu ludowego“ we Francji jest typową ilustracją dążenia Sowietów do wywoływania niepokojów i zamieszek nawet w tych państwach, z którymi Sowiety podpisały „pakt wzajemnej pomocy“.

Wstrzymania imigracji żydów

domaga się przedstawiciel Arabów

LONDYN, 26. 8. Emir Saud, następca tronu Arabii Saudskiej, przebywający w Londynie oświadczył w wywiadzie prasowym na temat sytuacji w Palestynie, że Arabowie nigdy nie zgodzą się na plan podziału oraz wypowiedział się przeciwko imigracji żydów do Palestyny, domagając się jej całkowitego wstrzymania.

Emir dodał również, że Arabowie nie żywią wrodzonej nienawiści do żydów i zaznaczył, iż w czasach prześladowań w wiekach średnich wielu żydów znalazło schronienie w państwach arabskich. Na zakończenie emir Saud zaprzeczył pogłoskom, jakoby ojciec jego król Ibn - Saud przygotował nowy plan, przewidujący 10-letni rozejm między żydami a Arabami w Palestynie.

Frachtowiec s/s „Lida“

w październiku rozpocznie służbę

NEWCASTLE ON TYNE, 26. 8. Nazajutrz po wodowaniu „m/s Sobieski“ odbyła się w godzinach popołudniowych na stoczni Swan Hunter and Wigham Richardson w Newcastle On Tyne uroczystość spuszczenia na wodę parowca towarowego „Lida“.

Nowy statek stanowi własność polsko-brytyjskiego towarzystwa okrętowego, eksploatującego dotychczas regularne linie do Anglii i Francji. Będzie to statek frachtowy, specjalnie przystosowany do przewozu drzewa i innych towarów masowych.

Nowy statek s/s „Lida“ ma pojemność brutto blisko 1400 ton i będzie rozwijał szybkość do 11 węzłów. Rozpocznie on pracę już na jesieni r. b., prawdopodobnie już w październiku.

Cenne obrazy

łupem włamywaczy

LWÓW, 26. 8. W jednym ze sklepów obrazów we Lwowie dokonano znacznej kradzieży obrazów. Złodzieje wyłamali kraty w oknie w pracowni ram, skąd dostali się do sklepu. Pastwą włamywaczy padły obrazy wartości kilku tysięcy złotych, m. in. płótna Kossaka i Axentowicza.

Polsko-japońskie

rokowania handlowe

Przeprowadzane od pewnego czasu rokowania handlowe z Japonią w Warszawie, doprowadziły ostatnio do uzgodnienia wielu dotychczas spraw spornych. Należy też się spodziewać zakończenia rokowań w ciągu najbliższych dni.

Niepoprawny „as“ P. P. S.

skazany na 3 lata więz.

LWÓW, 26. 8. Z Tarnowa donoszą: Przed sądem okręgowym w Tarnowie stanął działacz PPS Starzyk, oskarżony o rozwijanie propagandy komunistycznej i apoteozę ustroju sowieckiego, występowanie przeciw kościołowi i t. d.

Starzyk skazany został na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Dodać należy, że Starzyk był już karany 2 i pół letnim więzieniem za akcję wywrotową, rozwijaną w łonie Stronnictwa Ludowego.

Po odcierpieniu kary wstąpił do PPS, gdzie ponownie rozpoczął agitację.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-80 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka“). Oddział miejski „ABC“ Nowy Świat 15, I piętro tel. 224-86 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor — Prenumerata Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-50. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40. Konto PKO 23400. Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 105, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia. Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477. Katowice, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa z odnoszeniem do domu i na prowincji zł 3.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 6.00. Wyd. B (z premią książkową) 6.90
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej“. Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński